

Ceny prenumeraty:
we Lwowie

bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5.-
z dostawą do domu . . . zł. 5-30
na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 5-30
za granicą . . . zł. 9-00

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji:

20 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nek. gr. 40, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupną i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonijalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 22. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Polski lot transatlantycki rozpoczęty...

Napięcie nerwów w oczekiwaniu na odbycie się lotu polskiego transatlantyckiego doszło u nas — rzecz można — do punktu kulminacyjnego. Lot ten, którego pomysł zrodził się w głowie mjr. pil. Idzikowskiego i który projekt ten przedłożył władzom lotniczym do zaakceptowania — właśnie odbywa się. Początkowo przygotowywany w tajemnicy i tajemnicę tę starał się tak konstruktor wybranego do tego lotu płatowca p. Amiot, jak i nasi lotnicy — zachować jak najdłużej. Z chwilą jednak, gdy zaczęły się odbywać pierwsze próby, z coraz większym obciążeniem, z chwilą gdy płatowiec ten przeleciał z lotniska w Villa Coublay do Bourget — różne przypuszczenia i domysły zaczęły docierać do wiadomości szerszego ogółu i wreszcie nie dało się utrzymać dłużej przygotowań w tajemnicy. Chronologicznie więc, w miarę jak przygotowania postępowały — dowiadywaliśmy się o coraz nowych próbach, obciążenia przygotowywanego płatowca, o zwiększaniu zapasu benzyny i oliwy z obciążeniem od 3000 kg. począwszy co raz większym, aż wreszcie osiągnęło ono zawrotną cyfrę 7000 kg. materiałów pędnych, a 8000 kg. ogólnego obciążenia. Dochodziły nas wiadomości coraz dłuższych lotów próbnych, począwszy od 10 godzin lotu, następnie lotu 12-godzinnego, 15-godzinnego itd. Słyszeliśmy następnie o wymianie śmigła, z drewnianej na metalową, która zwiększyła szybkość obrotów. Słyszeliśmy o znakomitych próbach startu i lądowania, w oczekiwaniu kiedy w wyniku tych wszystkich udoskonalień — dzień lotu ostatecznie będzie zdecydowany. Obecnie z niepokojem przyjmujemy każdą depeszę, z napięciem nerwowym oczekując godzinnych notych z soboty na niedzielę, w którym to czasie — w razie udania się lotu — powinno nastąpić wylądowanie naszych dzielnych lotników w Ameryce.

Samolot, na którym ten lot się odbywa, ulepszony w tylu próbach i doświadczeniach — daje nam podstawę do spokojnego oczekiwania wyniku lotu. Jest to samolot 2-płatowy Amiot, typ 123, z silnikiem Lorraine 650 KM. Konstrukcja wykonana z duraluminium, powierzchnia nośna 96 m kw. Lotnicy obaj, a więc mjr. pil. Ludwik Idzikowski i mjr. obs. Kazimierz Kubala nie zawiodą — tego jesteśmy pewni. W ustawicznych pracach przygotowawczych nad uzupełnianiem swej wiedzy fachowej i nad ulepszeniem płatowca, na którym obecnie lot odbywają — wydoskonalił się obaj i poważna, systematyczna praca, której dokonali, przygotowując siebie i płatowiec do lotu — pozwala nam z ufnością oczekiwać wyniku tego gigantycznego lotu.

Podkreślić tu musimy bardzo wielką różnicę w trudnościach, z jakimi spotyka się przelot z Ameryki do Europy, a przelot z Europy do Ameryki. Samolot, lecący z Ameryki do Europy ma wielkiego sprzymierzeńca w pomyślnym wietrze, który wiejąc w tym samym kierunku lotu — dodaje mu znacznej szybkości, a mianowicie

na tej dużej przestrzeni zyskuje płatowiec od 800—1000 km. nadwyżki swej własnej szybkości w czasie przelotu. Ten sam wiatr, tak pomyślny dla lotnika, przebywającego przestrzeń w kierunku z Ameryki do Europy jest bardzo wielkim utrudnieniem dla lotnika, lecącego w odwrotnym kierunku. Samolot, walcząc z tym wiatrem czołowym — nie tylko traci tę korzystną nadwyżkę swej własnej szybkości, ale o tyleż szybkości traci, mając do pokonania wiatr przeciwny. A więc do przypuszczalnej swej własnej szybkości — samolot musi dodać utratę około 1600—2000 km. szybkości w czasie przelotu z Europy do Ameryki, gdyż — jak powiedzieliśmy — traci nie tylko dobroczynne przyspieszenie wiatru, wiejącego w kierunku lotu, ale doliczyć

musi w tej samej wysokości opóźnienie spowodowane zwalczaniem wiatru czołowego, przeciwnego. Do tych trudności przychodzą ewentualne burze, deszcze lodowe, wreszcie znaczne zmiany temperatury nad oceanem w różnych porach dnia i nocy. Nie dziwny się więc, że przygotowania i trening musiał być bardzo szczegółowy i że maszyna i ludzie, którzy razem w zespole mają te wszystkie trudności pokonać — musieli się przygotowywać długo i starannie, chcąc mieć szanse zwycięskiego wyjścia z tych zapasów z przyrodą.

Jak już uprzednio wspominałem — obaj dzielni lotnicy są we Lwowie do brzo znani z walk o niepodległość grodu lwowskiego w latach 1918—19. Obaj odznaczeni za dzielność orderem „Virtuti Militari“, stwierdzają w dal-

szym ciągu, że zasłużenie zupełnie najwyższe to odznaczenie wojskowe polskie zdobi ich bohaterskie piersi.

Dnia 8 maja 1927 r. pierwszy raz została dokonana próba przelotu północnego Atlantyku. Próbę tę przedsięwzięło 2 asów lotnictwa francuskiego Nungesser i Colli, na swoim płatowcu „Biały Ptak“. Pomimo jednak, że stacje meteorologiczne zapowiadały na następne dni bardzo korzystne warunki atmosferyczne — daremnie oczekiwano dzielnych lotników pod statua Wolności w Nowym Jorku. Do dziś dnia nie wiemy nawet, jak daleko dopłynął „Biały Ptak“. W dwa naście dni później — dnia 20 maja 1927 r. Karol Lindbergh przedsięwziął tę samą wyprawę w odwrotnym kierunku, uwieńczoną szczęśliwym wynikiem. Entuzjazm, z jakim cały świat powitał ten dzielny wyczyn amerykańskiego pilota — dodał bodźca do dalszych prób nieustraszonych lotników na obydwu półkulach. W piętnaście dni później dnia 4 czerwca 1927 r. o godz. 11.05 opuścił Chamberlain i Levin Nowy Jork, by dokonać przeletu do Berlina. Lot Lindbergha, jako rekord przebiecia trasy w powietrzu długości 5820 km. utrzymał się tylko przez 2 tygodnie, gdyż Chamberlain pobił ten rekord, wykonując lot długości 6294 km. w czasie 41 godzin 55 min. Już w tym samym miesiącu znany pilot Byrd w towarzystwie Nowile, Bert Acosta i Balchen dokonali ponownego przelotu nad Atlantykem i po przebywaniu w powietrzu 40 godzin 8 min. zmuszeni byli — z powodu ulewnej deszczu i mgły — wylądować na morzu, około 100 m od brzegów Francji, obok wsi Ver-sur-mer. Wszystkie te trzy, szczęśliwie udane przeloty dokonane były na jednopłatowcach, wyposażonych w motory Wright, Whirlwind.

Następnie zaczęła się seria nieudanych przelotów, które się wszystkie tragicznie kończyły. Samolot za samolotem ginął w falach Atlantyku, przeważnie bez wieści, aż dopiero w roku bieżącym, po raz pierwszy został pokonany Atlantyk w przelocie z Europy do Ameryki przez irlandzkiego mjr. Fitzmaurice i niemieckich lotników kpt. Koehla i von Huehnfelda. Zadanie przelotu Atlantyku zostało do konania, jakkolwiek celu swego lotu, Nowego Jorku nie osiągnęli, zmuszeni wylądować na wysepce Gren Island w pobliżu Nowofundlandji. Obecnie nową serię prób pokonania Atlantyku w przelocie z Europy do Ameryki rozpoczęli nasi dzielni lotnicy, mjr. Idzikowski i mjr. Kubala na samolocie „Marszałek Piłsudski“. Pierwsze wiadomości nadchodzą całkiem pomyślne. Ufam, że tak mozolne i staranne przygotowania zostaną uwieńczone pomyślnym wynikiem i całe lotnictwo polskie, cały naród polski z wielkim napięciem, lecz i ufnością oczekuje dalszych depesz, z których spodziewamy się, jedna w sobotę w nocy zakomunikuje nam radosną wieść o zwycięstwie naszych dzielnych lotników-kolegów.

Ppulk. s. g. JASIŃSKI pilot.

Start z lotniska w Le Bourget. Szlak polskiej maszyny Rochefort -- wyspy Azorskie-Halifax-Nowy Jork.

Le Bourget 3 lipca. Dziś o godzinie 5-48 rano lotnicy polscy majorowie: Idzikowski i Kubala rozpoczęli swój lot transatlantycki do Nowego Jorku.

Droga, którą obrali polscy lotnicy, prowadzi przez Rochefort — wyspy Azorskie i Halifax.

Lotnicy, wsiadając do maszyny, zabrali ze sobą następujące zapasy na drogę: butelkę szampana, jedną butelkę koniaku, dwoje kurcząt smażonych, rewolwer, przyrząd do rzucania rakiet i dwie łodzie pneumatyczne. Start był wspaniały. Nad Atlantykem ma panować piękna pogoda.

Paryż, 3 sierpnia. (PAT) W czasie odlotu majorów Kubalę i Idzikowskiego obecni byli na lotnisku Charge des Affaires Rzeczypospolitej, radca Krzanowski, zastępujący nieobecnego ambasadora Chłapowskiego, attachés wojskowy pułk. Bleszyński z małżonką, która ofiarowała lotnikom wiązankę kwiatów, jego zastępca mjr. Iliński, szef wojskowej misji zakupów we Francji, zastępca szefa gabinetu ministra handlu Bokanowskiego, który w imieniu ministra złożył lotnikom polskim życzenia, i wiele innych osób.

Wiadomości meteorologiczne są pomyślne. Kierunek wiatru północno-wschodni. Lotnicy wzięli ze sobą nie wielki zapas żywności. Aż do oceanu towarzyszył im samolot firmy Angot, pilotowany przez inż. Karola z zakładu Lorraine Dittrich. W momencie startu setki osób, zebranych na lotnisku, gorąco oklaskiwały lotników polskich, życząc im powodzenia w tem niebezpiecznym przedsięwzięciu. Prasa francuska wyraża podziw dla lotników

polskich i składa im jednomyślnie życzenia powodzenia.

Paryż, 3 sierpnia. (AW.) Na lotnisku zgromadziło się 250 osób, aby pożegnać odlatających lotników. Zjawił się również zastępca polskiego attaché wojskowego w Paryżu mjr. Iliński, oraz wielu urzędników przedstawicielstwa polskiego w Paryżu. Gdy lotnicy weszli na lotnisko, jedna z pań polskich obecnych na lotnisku wręczyła lotnikom kwiaty z życzeniami szczęścia i pomyślności. Szarżało już gdy major Idzikowski siadł przy sterze, jeszcze raz obejrzał maszynę i z zadowoleniem skinął głową. Potem samolot potoczył się po torze w kierunku północnym. Mimo tak znacznego obciążenia, samolot biegł zupełnie równo. W ostatnich minutach major Idzikowski wstrzymał jeszcze maszynę, gdyż jak się okazało, jeden ze zbiorników benzyny był przepełniony. Pilot musiał nieco benzyny odlać. — Gdy samolot poderwał się z ziemi wśród zgromadzonych powstał niebывały entuzjazm. Samolot wzbiwszy się wyżej, zatoczył efektowny łuk i po 10 minutach znikł z oczu zgromadzonych. Major Idzikowski ubrany jest w skózaną kurtkę, sztywny kołnierzyk i specjalne patentowane buciki. Major Kubala leci ubrany w combinaison koloru khaki.

Na krótko przed startem podszedł do lotników konstruktor samolotu, Amiot, uścisnął obu i szepnął: „Na Azorach jest 10.000 metrów przestrzeni do lądowania“. Miało to być przestroga, że w razie potrzeby, lądowanie na Azorach jest bardzo dogodne i nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Gdy polski samolot opuścił Le Bourget, wzniósł się z lotniska francuski aparat wojskowy, który pilotowany

Dalszy ciąg ze strony drugiej.

Z STRONNICTWA NARODOWEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 sierpnia. (G) W czwar tek pod przewodnictwem p. Hipolita Wasowicza odbyło się posiedzenie ko mitetu organizacyjnego Stronnictwa Narodowego przy udziale delegatów okręgowych z całego kraju oraz peł nego klubu parlamentarnego. Po oży wionej dyskusji w sprawach organi zacyjnych uchwalono dyrektywę i in strukcję dla delegatów okręgowych i powiatowych. Powzięte w tej sprawie wnioski przydzielono do opracowania komisji programowej.

„PIONIER” ROZPOCZYNA PRACĘ.

Łwów, 3 sierpnia. (AW). Pierwsze posiedzenie Zarządu „Pioniera”, który ma ustalić program pracy nowej tej pałcówki, odbędzie się w sobotę 4-go sierpnia o godz. 15-tej w Borystawiu. W posiedzeniu tem wezmą udział członkowie Zarządu „Pioniera” i człon kowie Komitetu zeznawców. Prze wodniczyć będzie z powodu nieobecno ści prezesa prof. Pilata, gener. dyrektor „Premiera” inż. Hasko.

CZŁONKOWIE RZĄDU NA ZJE ZDZIE LEGJONISTÓW.

Warszawa, 3 sierpnia. (AW) W zwia zku ze zbliżającym się Zjazdem Legjo nistów w Wilnie, dowiadujemy się, że prawdopodobnie weźmie w nim udział tylko dwóch członków Rządu, miano wicie ministrowie Meysztowicz i Sta niewicz. Przyjazd premiera Bartla spo dziewany jest dopiero po 15 sierpnia; również minister gen. Składkowski nie przerwie swojego urlopu wypo czynkowego. Min. Moraczewski, jako zastępca p. premiera, także nie będzie mógł przybyć do Wilna.

CZESI O ODPOWIEDZI KARACHA NA NA NOTE POLSKA.

Praga, 3 sierpnia. (AW.) „Narodni Oswohdeni” komentują mowę Bucha rina o roli polskiej partii komunisty cznej i odpowiedź Karachana na notę posła Patka. Dziennik dowodzi istnie nia ścisłego związku pomiędzy III. Międzynarodówką a rządem moskiew skim i dodaje, że stała się szkoda, iż nie została sfilmowana scena rozmo wy Karachana z Patkiem, a to w tym celu, aby widoczny był wyraz twa rzy Karachana zapewniającego, że III. Międzynarodówka jest prywatną orga nizacją.

ZDEMOLOWANIE DRUKARNI W KIELCACH.

Kielce, 3 sierpnia. (AW.) Nocy osta nniej nieznaną sprawcy wdarli się przez okno do składów drukarskich St. Świę ckiego w Kielcach, gdzie zdemolowali całkowicie oddział zecerski, w któ rym dokonywuje się druk dziennika sanacyjnego „Opinia”. Napastnicy roz sypali całkowicie przygotowany już skład „Opinii” oraz porozrzucali

IZBA HANDLOWA POLSKO - RU MUŃSKA.

Warszawa, 3 sierpnia. (AW). Na skutek starań liczniejszego grona osób rekrutujących się ze sfer handlowych, jak również z pośród przyjaciół Ru munii ma powstać w niedługim czasie w Warszawie Izba Handlowa Polsko-Rumuniska, której brak dość dotkliwie odczuwało nasze eksportujące kupie ctwo i przemysł. W tych dniach statut Izby został zatwierdzony przez Mini sterstwo Przemysłu i Handlu oraz Ko misariat Rządu. Statut ten przewiduje założenie równoległych oddziałów Iz by tak w Polsce jak i Rumunii.

POGODA W SOBOTE.

Warszawa, 3 sierpnia. (Tel. wł.). Komunikat Instytut Meteorologicz nego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 4 bm. Dość pogodnie przy zmiennem zachmurze niu nieba. Chłodno. Slabe wiatry pół nocno - zachodnie potem zachodnie.

KINO „L E W”.

Jeszcze tylko kilka dni najwspanialszy film p. t. „NIEBEZPIECZNA DZIEWCZYNA” z KONSTANCJĄ TALMADGĘ oraz komedia „ACH TE DZIECI”. 7749

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

przez Clemonta. odprowadził „Mar szałka Piłsudskiego do Dreux”, leżą cego na trasie Paryż - wybrzeże. — O godzinie 6'30. Clemont zawrócił z nad Dreux. Polacy kiwali mu na po żegnanie rękami, chcąc jeszcze raz zaznaczyć, że na pokładzie aparatu wszystko jest w najlepszym porządku.

Według relacji Clemonta samolot pol ski szybował na wysokości 400 me trów, przy szybkości 178 km. na go dzinę. O ile samolot nie zmienił wyty cznej drogi, osiągnął Ocean koło Lo rient. Trasa, która obrali lotnicy jest około 1.000 km. dłuższa od zwykłej drogi parowców.

Doniosłe postanowienie w ostatniej chwili.

Paryż, 3 sierpnia. Majorowie Kubala i Idzikowski zdecydowali się ostatecz nie dopiero w ciągu minionej nocy na start do Nowego Jorku. O godz. 8 wie czorem dn. 2 bm. napełniono zbiorniki benzyna, a mechanicy otrzymali roz kaz, aby stawili się o północy do star tu. O godz. 3.30 nad ranem przybyli obaj lotnicy na lotnisko Le Bourget pod Paryżem i oczekiwali na biletyn me teorologiczny.

Otrzymany biletyn zdecydował o statecznie o locie. Samolot „Marszałek Piłsudski” zabrał kilka worków z lista mi adresowanymi do Ameryki.

Mimo, że lotnicy do ostatniej chwili trzymali swoje postanowienie w ta jemnicy, przybyło na lotnisko przed startem mnóstwo dziennikarzy wszy stkich narodowości.

Wszyscy z ogromnem napięciem o czekiwali chwili startu.

Trzy możliwości.

Warszawa, 3 sierpnia. (Tel. wł.). Lo tnicy Kubala i Idzikowski, wytknęli na podstawie warunków meteorologicz nych, jakie w ciągu ostatnich lat pano wały na Atlantyku, nieco odmienną tra sę lotu, niż droga Lindberga z Ame ryki do Europy. W tej części Oceanu, przez którą dotychczas odbywały się loty prawie przez cały rok wieia silne wiatry z zachodu na wschód, które aparatowi lecącemu z Europy odbiera ją szybkość. Lotnicy nasi obrali kieru nek na wyspy Azory. Jest to trasa wprawdzie dłuższa, ale warunki atmo sferyczne w tej części Atlantyku bar dziej sprzyjają przelotowi z Europy do Ameryki. Jak wiadomo majorowie Idzikowski i Kubala zamierzają prze lecieć Atlantyk bez lądowania na Azo rach. Azory będą tylko asekuracją na wypadek, gdyby nastąpił jakiś defekt w motorze lub warunki meteorologicz ne zmieniłyby się do tego stopnia, że dalszy lot byłby niemożliwy. Po prze locie nad Azorami lotnicy polscy, zale żnie od stanu benzyny, polecą albo wprost do Nowego Jorku, albo gdy zapas benzyny będzie niedostateczny najpierw do Halifaxu.

Istnieje możliwość, że lotnicy nasi polecą bardziej na północ na Nową Ziemię. Nastąpi to wówczas, gdyby zapas benzyny bardzo poważnie się wyczerpał.

(Halifax jest głównem miastem pro wincji Nowej Szkocji w Kanadzie. Le ży pod 44 stopniem, 40 minut szeroko ści północnej i 63 stopniem 48 minut długości zachodniej nad zatoka Che bucto, niezamarzająca nigdy, jedna z najlępszych na świecie; punkt wyi soia kanadyjskiej kolei żelaznej Oceanu Spokojnego; siedziba gubernatora oraz władz prowincjonalnych — Red.).

Jeżeli dopisze szczęście i pogoda to dziś wieczorem wylądują w Nowym Jorku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 sierpnia. (G) Z Pary ża donoszą: Przed odlotem major Ku bała oświadczył, że jeżeli dopisze szczęście i pogoda powinni być w so botę około godz. 1 w południe nad Halifaxem, a około godz. 9 wieczo rem w Nowym Jorku. Major Kubala

przewiduje, że pilotować będzie przez jedną trzecią drogi, aby umożliwić wypoczynek pilotowi majorowi Idzi kowskiemu. Samolot jest tak urządzo ny, że można nim kierować i z tyl nego miejsca.

Nad oceanem wśród burzliwej pogody.

Lorient, 3 sierpnia. (AW). Agencja Havasa podaje, że jeden ze statków rybackich znajdujący się w odległo ści mniej więcej 60 mil od Lorient do

strzegł dziś rano o godz. 9'10 biały samolot, lecący na wysokości 200 m. w kierunku zachodnim, wśród burzli wej pogody.

Jak powstał zamiar polskiego lotu przez Atlantyk?

Warszawa, 3 sierpnia. (AW) Jeden z kolegów mjr. Idzikowskiego i Kubali opowiada w „Przeglądzie Wieczor nym”, jak powstał u nich zamiar od bycia lotu przez Atlantyk. Obydwaj majorowie byli, jak wiadomo, odko menderowani przed dwoma laty do Paryża. Pewnego wieczoru, spaceru jąc po bulwarach paryskich, majoro wie Idzikowski i Kubala, oraz nasz rozmówca, wstąpili do jednego z kin. Wyświetlano tam między innymi ak tualności ze świata. Lotnicy przyglą dali się nieudanej próbie lotu przez A tlantyk Fonck'a, słynnego tuza lotni ctwa francuskiego, któremu przy star cie z Ameryki spłonął aparat. Po wyj ściu z kina mjr. Idzikowski odzwał

się do kolegów: „Wiedzie co, polecę przez Atlantyk”. Myśl tę z zapalem podtrzymywali obydwa jego koledzy. Zaraz na drugi dzień wystął do swych władz przełożonych depeszę z prośbą o pozwolenie na przyjazd do Warszawy. Pozwolenie uzyskał, do Warszawy przyjechał, przedstawił ko mu należy swój projekt i niebawem o trzymał zgodę departamentu lotni ctwa na zorganizowanie lotu trans atlantyckiego. Po powrocie do Paryża przystąpiono w tajemnicy do budowy nowego statku. Obydwaj lotnicy uni kali przedczesnego rozgłosu, dopóki tylko się dało, rozumiejąc dobrze, że należyście przygotować się będą mogli do lotu tylko w spokoju i ciszy. Kiedy podjęli próbne loty, całom sprawdze

nia aparatu, rzecz cała nie dała się dłużej utrzymać w dyskrekcji.

Paryż, 2. 8. Szereg pism omawia sprawę lotu majorów Idzikowskiego i Kubali, oddając hołd ich odwadze.

Już wczorajsze depesze Biura meteo rologicznego pozwalały przypuszczać, że odlot nastąpi dziś rano. Lotnicy po lecieli dostarczyć do aparatu niezbędna ilość benzyny i oliwy i napełnić zbiór niki.

Wiadomość ta wywołała we wczoraj szych pismach wieczornych obszern e komentarze.

Dzienniki zaznaczyły przejściowy charakter poprawy warunków atmo sferycznych podkreślając, iż na wiado mościach o polepszeniu się ich nie na leży polegać. Szczególnie „Paris Soir” zwraca uwagę, że w istocie dane me teorologiczne są fatalne, gdyż ku pół nocy Europy nasuwa się silna depresja obejmująca w środku Atlantyku sferę szerokości z góra 1700 kw. Wobec po wyższego, decyzje odlotu powzięta przez lotników polskich można, wed ług pisma, nazwać szaleństwem.

Autor artykułu znany specjalista w kwestiach lotniczych Rafałowicz wyra ził przytem ubolewanie, że lotnicy I dzikowski i Kubala czują się znievole ni do odlotu pod presją pewnych od łamów prasy źle poinformowanej oraz nadzieją, że odpowiednie czynniki wpłyną na zaniechanie przez lotników szalonego zamiaru.

Prasa paryska zaznaczała, że dla o czekującego również na start do Ame ryki lotnika francuskiego Costeza naj poważniejszymi konkurentami są polscy lotnicy, którzy niezawodnie odleca przed nim, skoro tylko pozwola na to warunki atmosferyczne.

PROJEKT LINII LOTNICZEJ WAR SZAWA — KRAKÓW — ZAKOPANE

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 sierpnia. (G) Związek polskich towarzystw turystycznych zaproponował polskiej linii lotniczej „Aerolot”, aby w pełnym sezonie let nim i zimowym zaprowadziła komu nikację lotniczą na linii Warszawa— Kraków—Zakopane. Ponieważ w Za kopanem ze względów terenowych nie możnaby było wybudować bez wielkich kosztów lotniska, wobec tego końcowa stacja tej linii byłaby na lot nisku wojskowym w Nowym Targu, skąd pasażerowie w przeciągu pół go dziny dostawaliby się do Zakopanego. Projekt ten przedłożono do rozpatrze nia ministerstwu komunikacji. O ile uzyska on aprobatę ministerstwa ko munikacji na tej linii zostanie natych miast uruchomiona.

KATASTROFA LOTNICZA POD KRAKOWEM.

Kraków, 3 sierpnia. (PAT.) W dniu wczorajszym, około godziny 11 rano kapitan pilot Aleksander Swieykowski wystartował z lotniska wojskowego w Rakowicach na aparacie myśliw skim typu Spad 61, celem wykonania lotu służbowego. Kiedy aparat znajdował się na wysokości kilkuset me trów, kapitan Swieykowski wykonał ostrzy wiraż, ześlizgując się skrzydła mi ku ziemi. W chwili, gdy na nie wielkiej wysokości pilot chciał dopro wadzić maszynę do pozycji normalnej, urwał się tzw. baldachim, łączący oba skrzydła. Jedno skrzydło oderwało się i aparat runął na pola. Oderwane skrzydło spadło o paręset metrów od szczątków aparatu. Śmierć kapitana Swieykowskiego nastąpiła momental nie. Według istniejących przypuszczeń sp. kapitan Swieykowski usiłował ra tować się przy pomocy spadochronu, który znalazł pod gruzami aparatu, częściowo rozwinięty. Sp. kapitan Swieykowski odznaczony był Krzy żem Virtuti Militari i Krzyżem Wale cznych.

Z Olimpiady Amsterdamskiej.

Berlin, 2 sierpnia. (PAT). W dniu dzisiejszym w drodze powrotnej do Warszawy przejeżdżała przez Berlin polska wycieczka motocyklistów pod kierownictwem p. Pietrykowskiego, wracając z Olimpiady z Amsterdamu.

Amsterdam, 2 sierpnia. (PAT). W dniu dzisiejszym rozegrany został finał biegu na 1500 m. Zwyciężył Larva, Finlandia, 3 min. 52² sek., białe rekord olimpijski. Dotychczasowy rekord olimpijski wynosił 3 min. 53² sek., drugim był Ladoumègue, Francja 2 minuty za pierwszym.

We finale biegu na 800 dla pań Redka, Niemcy ustanowiła czas 2 min. 16⁸ sek. nowy rekord światowy. Dotychczasowy rekord należał do Deolinger (Niemcy) 2 m. 23⁸ sek. i został ustanowiony w dniu wczorajszym. Jako druga przyszła Fitomi, Japonia, jako ósma zaś przyszła Filosówna, Polska. Filosówna biegła jako 6-ta, a przyszła jako 8-ma na 9. startujących zawodniczek.

Trójskok wygrał Oda, Japonia. 15 m 21 cm., drugi Dassez, St. Zjednoczone.

Rzut oszczepem: Pierwszy Landquist, Szwecja. 66 m. 60 cm. Rekord olimpijski pobity. Szepef, Węgry.

Mistrzostwo olimpijskie drużynowe we floretach zdobyły Włochy osiągając we finale trzy zwycięstwa, druga Francja jedno zwycięstwo, jedno nierozstrzygnięte, trzecie Argentyna jedno zwycięstwo, czwarta Belgia jedno nierozstrzygnięte.

Amsterdam, 2 sierpnia. (PAT). Dział odbywały się przy idealnej pogodzie regaty olimpijskie na kanale Sloten. Rozgrywano pierwsze przedbiegi.

Jedynki: do ćwierćfinału dostali się następujący zawodnicy: Collet, Anglia, Percy, Australia, Wright, Kanada, Saurien, Francja, Szenday, Węgry, Meyers, St. Zjednoczone, Straka, Czechosłowacja, Bernastoni, Włochy.

Dwójki bez sternika: Do ćwierćfinału zakwalifikowały się następujące państwa: Niemcy, St. Zjednoczone, Anglia, Włochy.

Czwórki: ze sterem: do ćwierćfinału zakwalifikowały się osady nast.: Szwecja, Węgry, Niemcy, Belgia, Włochy, Polska, zwyciężając Japonię o pięć długości, osiągając czas 7 min. 31⁴ sek., również zakwalifikowała się do ćwierćfinału.

Osemki: do ćwierćfinału zakwalifikowały się nast. osady: Kanada, Niemcy, Polska, która zakwalifikowała się również do ćwierćfinału przez zwycięstwo nad osadą holenderską, b. mistrzem Europy przez dwa lata w czasie 6 min. 37 sek. Osada holenderska przyszła o 1 i pół długości za Polską.

**Popierał przemysł rodzinny
A dasz pracę bezrobotnym.**

WYKRYCIE OLBRZYMIEGO SKŁADU PRZEMYTNICZEGO.

Wilno, 2 sierpnia. (AW). W dniu 31 lipca władze bezpieczeństwa publicznego natrafiły na ślad olbrzymiego składu przemysłowego w Wiażnach pod Suwałkami, na pograniczu polsko-litewskim. Podczas przeprowadzonej rewizji wykryto kilkanaście tysięcy skórek niedźwiedziej. Kierownikami i właścicielami przedsiębiorstwa przemysłowego byli znani kupcy Maks Marzowski i Rakowski, którzy mieli pod swymi rozkazami szereg przemysłowców i agentów wzdłuż odcinka suwalskiego.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE FUNDUSZU BEZROBOCIA.

Warszawa, 2 sierpnia. (AW). Sprawozdanie finansowe Funduszu Bezrobocia za rok 1927 zamyka się cyfra

dochodów zł. 80 i pół miliona. W tej sumie składki ustawowe zakładów pracy, pracodawców i robotników wyniosły tylko 35.500.000 zł. Z kasy skarbu państwa Fundusz Bezrobocia otrzymał przeszło 44 mil. zł. Fund. Bezr. zamknął wydatki swoje nadwyżką w sumie 26 mil. zł. W styczniu 1927 r. bezrobotnych zarejestrowanych było ogółem 178.818. Zasiłki ustawowe pobierało 31.375 czyli 18 proc., zasiłki z doraźnej pomocy państwowej 65.430 (37 proc.). Ogółem za-

siłki pobierało 55 proc. bezrobotnych. W grudniu bezrobotnych robotników było 136.909, zasiłki pobierało: ustawowe 31.295 (23 proc.), z państwowej akcji doraźnej 34.714 (25 proc.). Podobnie przedstawiają się cyfry te w odniesieniu do pracowników umysłowych. W grudniu 1927 zasiłki ustawowe otrzymało 7 proc. bezrobotnych pracowników umysłowych, z doraźnej pomocy 47 proc., ogółem 54 proc. ogółu bezrobotnych.

Tegoroczne nasze plony.

Warszawa, 2 sierpnia. (AW). Przedstawiciel „Gazety Handlowej” zwrócił się do prezesa Związku Ziemian, senatora Jana Steckiego z prośbą o udzielenie informacji w sprawie stanu urodzajów tegorocznych.

Żniwa rozpoczęły się już w całej Polsce — oświadczył sen. Stocki — stosunkowo późno z powodu przeszkód atmosferycznych. Wysokości plonów nie możemy na razie określić przed omlócką. Wykazało się już jednak, że ziarno tegoroczne wskutek długotrwałej suszy i upałów, przyspieszających niezmiernie dojrzewanie, jest niewykształcone i drobne, przy dużej ilości kłosów pustych.

Żyto ucierpiało silnie podczas zimy, potem nastąpiła poprawa i teraz możemy przypuszczać, że zapewne wystarczy go na potrzeby wewnętrzne kraju. Napewno jednak nie pozostanie nam żadnej nadwyżki do wywozu zagranicę.

Pszenica, której zasiewy mniej od

żyta ucierpiały podczas zimy, została dość silnie uszkodzona przez suszę i przedwczesne dojrzewanie. Niewątpliwie będziemy musieli uzupełniać swe zapasy dowiezom.

Jęczmień browarniany wykazuje urodzaj dobry. Będzie on zapewne jedynym gatunkiem zboża, którego pewne ilości będziemy mogli, jak zwykle, dostarczyć krajom obcym. Zbiory będą niezawodnie bardzo dobre, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym.

Urodzaj owsa przedstawia się w tym roku dwójako. Zasiwy wczesne wyglądają źle, późne zaś są znacznie lepsze.

Z innych płodów rolnych urodzaj strączkowych jest zły. Ziemiaki również nie rokują widoków pomyślnych. Wyjątkowa susza tegoroczna sprawiła, że są liche i zwidnie. Dalsza zaś susza może spowodować w nich wprost katastrofę. Buraki zapewne dadzą urodzaj średni.

Powrót do ścisłego aliansu między Francją a Anglią.

Londyn, 2 sierpnia. (AW). Korespondent paryski „Daily Express” rozmawiał z wysokim dyplomatą, którego zapytał, czy umowa francusko-angielska, dotycząca floty i armii lądowej, będzie miała znaczenie większe dla wielkiej polityki europejskiej. Dyplomata francuski odpowiedział: „Uważam tendencję francusko-angielską za największy i najdonioślejszy pakt ze wszystkich dyplomatycznych rokowań od czasu wielkiej wojny. Umowa oznacza powrót do ścisłego

aliansu między Francją a Anglią. W przeciwieństwie do dawnej przestrzeganej ścisłej tajemnicy, w przyszłości flota angielska otrzyma szczegółowe informacje o flocie francuskiej i odwrotnie. Obydwa państwa porozumiewać się będą co do armii lądowej. Jest to znaczne wzmocnienie i zaciśnienie Ententy. W ten sposób gwarantowany jest pokój powszechny nie tylko na zachodzie, lecz i na wschodzie Europy”.

Stresemann złożył wizytę Massarykowi

Wiedeń, 2 sierpnia. (PAT). „Wiener Allg. Ztg.” donosi z Berlina, że z okazji wizyty, którą złożył w Karlsbadzie Stresemann prezydentowi Massarykowi, ten ostatni miał wyrazić życzenie, aby w najkrótszym czasie doszło do wypowiedzenia się w sprawie zagadnień środkowej Europy oraz w sprawie stosunku Niemiec do Czechosłowacji pomiędzy Beneszem i Stresemannem. Konferencja ta odbyłaby się prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu, ponieważ Benesz w najbliższych

dniah przybyć ma do Karlsbadu.

Praga, 2 sierpnia. (AW) Pisma czeskie zajmują się żywo treścią wywiadu, udzielonego przez Stresemanna współpracownikowi węgierskiego pisma „A Regél”. Zapytany, co sądzi o akcji lorda Rothemera, oświadczył, że wątpi, aby akcja ta mogła mieć jakąś wartość polityczną. Nie można żądać jakiegos układu w oderwaniu od innych, w szczególności nie jest niemożliwą rewizja ani traktatu w Trianon, ani traktatu wersalskiego.

Do kryzysu gabinetowego w Anglii nie dojdzie.

Wiedeń, 2 sierpnia. (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu, że różnice zdań w gabinecie spowodowane wprowadze-

niem cel ochronnych zostały zupełnie zlikwidowane. Wobec tego do kryzysu gabinetowego nie dojdzie.

Wybory w Albanii.

Białogród, 2 sierpnia. (AW). W Albanii zostały przeprowadzone wstępne wybory do parlamentu. Każdych 500 wyborców wybiera jednego meża zaufania. Meżowie ci zbiorą się w dniu 15 sierpnia dla obrania 57 członków parlamentu. Wybory odbyły się po myśli prezydenta Achmed Zogu Beia

pod presją wojsk. Rząd nie dopuścił do przejścia list opozycyjnych, wobec czego udział wyborców był minimalny. W głównym lokalu wyborczym w Skodrze głosowało zaledwie 20 osób, przyczem wszyscy oddali głosy na liście rządowej.

IX. TARGI W REICHENBERGU
OD 18 DO 24 SIERPNIA 1928.

Ogólnie znane najdogodniejsze miejsce zakupu czeskosłowackich towarów eksportowych.

POWSZ. WYSTAWA MODELI NAJWIĘKSZY TARG NA TOWARY WŁOKNIENICZE

Targ maszyn tekstylnych.

Przejezdni z Polski otrzymują 33% zniżkę na kolejach czeskosłowackich

Wiza paszportowa czeskosłowacka przy wjeździe zbyteczna.

Legitymacja wydaje: Polskie Biuro „Orbis”, Lwów, ul. Jagiellońska 20/22-1. Cyt. Konsulat, Lwów, ul. 3-go Maja 2. Schenker & Co., Lwów, pl. Narajacki 2.

PROCES O ZACZAROWANIE KROWY.

Wilno, 2 sierpnia. (AW). Jak donoszą z Kowna, w tych dniach odbędzie się w Sądzie Powiatowym w Raciszkach na Litwie oryginalny proces, który jest niejako odzwierciedleniem niskiej kultury ludności wiejskiej na Litwie. Sąd ma rozpatrywać sprawę pewnej wieśniaczki, oskarżonej o zaczarowanie krowy, która wskutek tego przestała dawać mleko.

TUNNEY PORZUCA ZAWODOWĄ KARIERĘ BOKSERSKĄ.

Nowy Jork, 2 sierpnia. (AW). Mistrz świata w boksie Tunney oświadczył, że postanowił porzucić zawodową karierę bokserską, ponieważ w obecnej chwili niema poważnych przeciwników, którzyby się mogli z nim zmierzyć.

SYTUACJA W JUGOSŁAWII.

Wiedeń, 2 sierpnia. (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu, że dzisiejsze „Wreme” wystąpiło z artykułem omawiającym wczorajsze posiedzenia w Białogrodzie i Zagrzebiu. Dziennik stwierdza, że wczoraj zostały nakreślone dwie linie rozwoju państwa: jedną skreślił zebrały wczoraj parlament, który pragnie konsolidacji państwa, druga zaś wytknęła koalicja chłopsko - demokratyczna, która zebrała się równocześnie w Zagrzebiu. Koalicja chłopsko - demokratyczna postanowiła własne wytyczne w sprawie zupełnej opozycji w stosunku do Białogrodu. Jest to linia decentralizacji ustroju państwa i rewizji konstytucji. Jedno jest pewne, że opozycjoniści nie zdają sobie jeszcze sprawy z tej kwestii. W każdym razie dzień wczorajszy oznacza rozpoczęcie nowej walki między Zagrzebiem i Białogrodem.

WSKAŹNIK KOSZTÓW UTRZYMANIA.

Poznań, 2-go sierpnia. (AW). Wojewódzka komisja dla badania zmian kosztów utrzymania ustaliła, iż poziom kosztów utrzymania w Poznaniu podniósł się w lipcu w porównaniu z miesiącem poprzednim o 0.31 proc.

WYLEW AMURU.

Moskwa, 3 sierpnia. (PAT). Wylew Amuru zmniejsza się. Ogólne szkody sięgały 10 milionów rubli. Zniszczonych jest 11 miejscowości.

LOTNIK CURTNEY URATOWANY.

N. Jork, 3 sierpnia. (PAT). Okreś Minnevasca uratował lotnika angielskiego kapitana Curtneya i jego samolot.

KATASTROFA KOLEJOWA POD BUDZIEJOWICAMI.

Praga, 3 sierpnia. (PAT). Wczoraj w pobliżu czeskich Budziejowic wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny, jadący z Bratislawy do Pragi zderzył się z pociągiem osobowym, stojącym na stacji Wtrzelna. Około 50 osób odniosło rany, w tem 6 ciężkie, przeważnie od spadających pakunków. Katastrofę spowodował podobno maszynista pociągu pospiesznego, który nie zwrócił uwagi na sygnały ostrzegawcze.

Przegląd prasy.

WŁOSKI „FEMINIZM”.

„Nasz Przegląd” zdaje sobie sprawę z rozmowy jaka jego współpracownik przeprowadził z panią Ester Lombardo autorką głośnych „Listów Miłosnych” wydawnictwa włoskiego czasopisma kobiecego „La vita Femminile”, przewodczynia „feministek” włoskich.

— Pyta mnie Pan, co imponuje współczesnej Włoszce, co jest jej ideałem? — powtarza Ester Lombardo wstępne me pytanie z uśmiechem na pół — żartobliwym.

— Ideałem współczesnej Włoszki jest ideał jej „babeł”: małżeństwo. Nie należy się łudzić, jest to wieczny ideał każdej kobiety, wieczny, gdyż... dogodny.

— Tak, ideałem kobiety jest małżeństwo, lecz małżeństwo nie jako rodzaj „haremu” z jedną czy wieloma żonami, w którym małżonek jest władcą surowym i nieograniczonym, lecz małżeństwo pojęte jako współżycie dwóch osób, które łączy sympatia i... interes. Stusność zatem miał ów, kto małżeństwo określił „stanem naturalnym” człowieka.

Ester Lombardo uśmiecha się. Podobna jej się — śnić rola „apologetki stanu małżeńskiego”...

Po chwili dodaje: — A zresztą małżeństwo dla Włoszek prócz ideału jest też obecnie nawet już i „nakazem”. Mussolini chce przecież mieć 60 milionów Włochów i powiada on bez zastrzeżeń: „Fate bambini” (Róbcie dzieci!). A rozkazu jego któż nie słucha?...

— Jak zapewne wiadomo — powiada dalej p. Ester Lombardo — Mussolini nie lubi kobiet. W pałacu Viminale, gdzie pracuje do obiadu, i załatwia najważniejsze sprawy państwowe odmawia on kobietom wszelkich audiencji, gdyż, powiada on, nie umieją one w dostatecznej mierze ocenić wartości... czasu.

Dla obrony jednak kobiety — przy szłej matki — dodaje wydawczyni „Vita Femminile” z silniejszym akcentem — czyni on wszystko i we Włoszech powstała pierwsza może w Europie „Instytucja dla Obrony Macierzyństwa” — l’Istituto per la Protezione della Maternità. Zaznaczyć też należy, że przywiązanie i kult dla rodziny są we Włoszech głęboko jeszcze wkorzenione. Nie ma u nas tych „ekstrawagancji”, które tak są w modzie w Berlinie, w Paryżu, czy też gdzieindziej.

Włoszka zawsze była dobrą żoną a rzadko tylko wzorową kochanką, lub „przyjaciółką”.

PRASA FASZYSTOWSKA O PILSUDSKIM.

„Epoka zamieszcza artykuł swego korespondenta rzymskiego, w którym czytamy:

Szybka, błyskawiczna niemal rekonstrukcja polskiego gabinetu, stylem swym niezwykle przynadła do gustu Włochom, którzy komentują ją ze zrozumieniem sytuacji. „Messagero” pisał, iż „nie się nie zmieniło, i nie można nawet mówić o kryzysie gabinetowym. Uwolnienie Marszałka od zewnętrznych obowiązków reprezentacyjnych bynajmniej nie znaczy, iżby usunął się on od sterowania nawa spraw państwowych w Polsce”.

„Impero” zaznaczał, że „Marszałek jest nadal panem sytuacji w Polsce”. Szereg innych pism podkreślało, że premier Bartel był już wicepremierem przy Marszałku i że nadal pozostanie wykonawcą jego dyrektyw. Najkategoryczniej zaś może określił rolę Marszałka „Eco di Bergamo”, pismo prowincjonalne, a więc nie wnieszone bezpośrednio w wir polityki zagranicznej. Artykuł jego o zmianie gabinetowej w Polsce dowodził jak dalece nawet mniejsze ośrodki włoskie orientują się dzisiaj w ocenie roli Piłsudskiego. „Eco” na zywła Marszałka człowiekiem, co reka żelazna doprowadził w Polsce do oczyszczenia administracji i wzmocnienia ekonomii narodowej, człowiekiem co zmienił mapę Europy wschodniej, człowiekiem, który jest dzisiaj najwybitniejszą postacią na wschodzie Europy. Pod wodzą tego człowieka — jak pisze „Eco” — „naród polski pracuje, Polska jest silna, Doniosły wysiłek odbudowy, organizacji i wzmoczenia wytwórczości został dokonany na polu ekonomicznym. Złoty jest instabilizowany. Armia usunięta z pod wpływów politycznych. Pozostanie Marszałka jako ministra spraw wojskowych jest niewatpliwa mocna gwarancja jej spójności i karność. Zagranica prestiż państwowy Polski wzrósł bezsprzecznie. Zasoby patriotyzmu Rzeczypospolitej są olbrzymie, a Polacy niejednokrotnie dali dowód w swych dziejach cnót państwowych i miłości ojczyzny. To też nie wątpliwy o przyszłości Polski. Może Piłsudski chciał obecnie poświęcić się całkowicie reorganizacji wojska, co nie byłoby dziwne wobec zbliżającej się ewakuacji Renu. Polska może chcieć być gotowa na wszelką ewentualność. — Wiecznie żywa kwestia Wilna też wymaga stałej czułości. Rząd polski wykazuje dążenie do nawiązania dobrych stosunków sąsiedzkich z Litwą, ale jest przekonany, że żadna formułka pacyfistyczna nie warta jest tyle, co mocna organizacja wojskowa. Rozwiązanie kryzysu mini-

sterialnego w Polsce, kryzysu, który trwał zaledwie godzinę, nie daje pola do żadnych niepokoiów i nie pozwala na wnioski o jakiegokolwiek zmianie dyrektyw”.

POCHÓD WIEDEŃSKI.

„Czas” powraca do wiedeńskiej demonstracji pangermańskiej pisząc:

Niemcy bardzo umiejętnie po znieszeniu „Wacht am Rhein” przez traktaty w Locarno rozwinęły hasło „Wacht an der Donau”, bo „rebus sic stantibus”, choć wszyscy są przeciwni przyłączeniu Austrii, w praktyce rzecz bynajmniej nie jest wykluczona. W myśl zasady, iż kropla draży skałę, urządzają więc coraz częstsze i silniejsze demonstracje za Anschluss, by niemi jeśli nie przekonać, to zmęczyć opinie zachodu. Ona bowiem zdecyduje o losach Austrii, a nie mała koalicja. Można z góry być pewnym, że Anschlussowi przoszkodzić może tylko jednomyślny i poparty ostatecznymi argumentami opór Francji i Włoch razem. Jeśli jedno z tych państw, a cóż dopiero obydwa uznają, że miast stawić sprawę na ostrzu noża, lepiej jest zabezpieczyć sobie odpowiednie gwarancje polityczne, czy nawet terytorjalne przy Anschlussie, rzecz będzie przesadzona. Sytuacja tak, jak wygląda dzisiaj może „wisieć” jeszcze dosyć długo, ale zmienić zasadniczo na platformie obecnych stosunków się nie da. Federacja naddunajska okazuje się niemożliwą do przeprowadzenia, złączenie Austrii z Węgrami ma aż nadto potężnych przeciwników, widzących w tem odbudowanie monarchii habsburskiej. Robiono już tyle prób wyjścia z tego austriackiego „circulus vitiosus” i wszystkie tak bez rezultatu, że sceny tyczyć na tym punkcie jest więcej, niż uzasadniony.

Zachodzi pytanie, jakie stanowisko zająć ma w tej sprawie Polska, tak dla niej doniosłe, bo przyłączenie Austrii do Niemiec odbiera jej, niezależnie od Niemiec, potężne ładowe z zachodem, z Francją i Włochami. Rzecz prosta, że musimy zająć stanowisko jak najbardziej stanowcze przeciw Anschlussowi, mimo, że w opinii naszej podawily się już zdania twierdzące, że byłby on poniekąd dla Polski korzystny i zwróciłby ekspansję Niemiec na południe, zaostriżyłby stosunki niemiecko-włoskie, stwarzając przez to ulgę na wschodzie. Jest to zdanie mylne. Po sukcesie na południu, zwróciłby się Niemcy wnet ze zdwojoną siłą na wschód. Doceniając to niebezpieczeństwo trzeba zarazem jednak zapytać się, co winnaby uczynić Polska, gdyby mimo wszystko miał on się zrealizować, gdyby państwa zachodnie miały polityki „veto”

obraty politykę rekompensat. Nie ulega kwestii, że musielibyśmy je naśladować. Za stracone niezależne połączenie ładowe z zachodem musielibyśmy się starać o osiągnięcie wzmożenia naszego połączenia morskiego, upewnić i zabezpieczyć nasz dostęp do Bałtyku, tak prawnie jak i faktycznie oraz zapewnić sobie ładowy kontakt z południem Europy via Węgry.

Stan rzeczy w Europie naddunajskiej ułożono niestety w ten sposób, że ciągle grozi on jakimiś komplikacjami. Ułożenie tam takiego modus vivendi, jaki z polskiego punktu widzenia byłby korzystny i który z pewnością przyczyniłby się do stabilizacji stosunków, mało ma widoków — a głosy z Polski, wskazujące na to, pozostała prawie, że głosami wołającego na puszczy. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak zabezpieczenie z góry swoich interesów, pozostawiając resztę na odpowiedzialność i ryzyko bardziej interesowanych.

Układ o Tanger.

(Korespondencja własna.)

Rzym, w lipcu.

Po długich i mozolnych przygotowaniach (31 posiedzeń, w tem około 10 dla samych kwestyj włoskich) przyszedł do skutku francusko-włoski układ o Tanger. Dyplomacja włoska, odmłodzona i ożywiona duchem faszyzmu, umiała niezłomnie dążyć do celu, trzymając w szachu tych wszystkich, którzy usiłowali w ciągu lat poprzednich rozwiązać kwestię Tangeru z pominięciem Italji. Wyniki pomysłne uwieńczyły pracę. Zawarty układ podniósł znaczenie Italji, wzmocnił jej stanowisko i rozszerzył wpływy. Pod względem międzynarodowym znaczenie jego też nie małe. Kwestia ta, niezakończona, mogła wywołać zatargi, wobec tego, że rząd włoski nie byłby odstąpił od słusznych swoich żądań.

Obrady miały na celu zapewnienie rozwoju i dobrobytu Tangeru, pod okiem zainteresowanych mocarstw. Italja wyzyskała wpływy w sądownictwie, w sprawach wojskowych i handlowych. Osobną klauzulę poświęcono sprawie jednakowego traktowania kapitału i pracy; na wolne stanowiska w administracji mają być powołani Italozcy, których pewna oznaczona ilość stale w urzędach się ma znajdować.

PAMIETAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

KAMIL GIŻYCKI.

9)

Od wschodu na zachód.

SINGAPORE.

(Ciąg dalszy.)

Wypłynęliśmy z portu okrążając od północnej strony wyspę Pulo-Pinang. Po drodze spotykamy kilka portugalskich okrętów dążących do Kedah, a potem już, Porthos skierowawszy się ku zachodowi, płynie cała siła pary w kierunku Cejlonu.

Mamy przed sobą pięć dni jazdy.

Zapadła noc. Stoję na pokładzie, napawając się pięknosciami podwrotnikowej nocy. Gdzieś w górze migoczą miliony gwiazd przeglądając się w spokojnej toni bezmiarów wód: księżyc wstaje gdzieś na srebrzystych falach i znaczy się na nich długą błyszczącą wstęgą. Nagle lekki szelest fal miskających kadłub okrętu, przerywają krzykliwe tony jazz-bandu grającego ochoczo na górnym pokładzie, a rozba wieni pasażerowie w takt skocznych tonów poczynają tańce. Z dolnego po-

kładu rozlegają się smętne początkowo tony ręcznej harmonji, potem przechodzą w jakiś zawiadający rytm, które mu wtórują silne uderzenia obcasów o deski, — to żołnierze korzystając z pięknej pogody wesoło hulają — opu- ściwszy duszne międzypokładzie.

W dzień przepływamy tuż koło Nikobarów. Już z dala widać wysepki pełne ciemnej zieleni, potem rozróżniamy wysokie pnie palm i drobne plamy tulących się w ich cieniu domków. Najwspanialszy jednak widok przedstawią ogromne rafy koralowe. Stercza one z wody, tworząc obszerne koliska, we wnętrzu których lśnią gładkie, nieczem nieznancone zwierciadła wody. czasem, gdy rafy te znajdują się blisko wysp, na stawkach takich pluskają gromady ptactwa, gdzieindziej znów, wśród rozległych kolonij koralowych wznoszą się na skałach wysmukłe latarnie morskie, a u stóp ich kołyszą się wałły czółenka. Że podróż w tych miejscach niezbyt bezpieczna — wskazują szczyty steroczących z pod wody masztów zatopionych tu okrętów, które w czasie szalejących burz i gestych mgieł straciły możliwość orientacji.

Nareszcie piątego dnia zamajaczyły zdala kontury jakiegoś lądu, — to wybrzeża Cejlonu! Oplywany wyspę od południa. Z pokładu widać już doskonale wyniosłe góry, potem mijamy kilka miast rozmieszczonych nad brzegiem, aż wreszcie ukazują się długie kamienne groble, a na nich niby obronne wieżycy-latarnie morskie. Morze wzburzone cokolwiek wali z dziką pasją masami fal w tę zaporę broniącą mu wstępu do zatoki, kamienne głązy stoja jednak niewzruszenie.

Wpływamy przez obszerną gardziel grobli w zatokę pełną okrętów i mniejszych parowców. Przed nami port i miasto Colombo.

Trzy doby trwała ta straszna orgia żywiołu: trzy doby Porthos łęczał i stękał smagany taranami olbrzymich fal, nurzał się w spienionej toni, chłostał ją oberwaniami wichurą rejami, lecz wreszcie z walki wyszedł zwycięsko, kulejąc nieco, bo nawałnica złamała mu wał śrubowy jednej maszyny. Płynęliśmy wolniej nieco, pracując maszynami zapasowymi.

Niedaleko Sokotry pogoda zmieniła się zupełnie. Zajaśniało znów słońce,

ocean potulnie wygładził fale i kołysał okrętem lekko i cicho jak matka kołysze do snu niemowlę.

Hen w dali w różowych promieniach wschodzącego słońca zamajaczyły białe kłeme jakies wzniesienia, z budki wartowniczej na głównym maszcie rozległ się sygnał i w chwili potem setki oczu uzbrojonych w lunety zwróciły się na zachód, a ze znikających niedawna burza piersi pasażerów wyrwał się radosny okrzyk: Afryka! Afryka!

Wpłynęliśmy w zatokę Adefska. Z lewej strony znaczył się szeroki smag przylądek Gardafui, na północ zaś, przez dobrą tylko lunetę, widziało się wyniosłe urwiste brzozy Arabii.

Statek lawirował wśród rozległych piaszczystych ławic, gdzie widać było mnóstwo morskiego ptactwa, aż wreszcie wpłynął w szeroką zatokę w której dymiło kilkanaście handlowych okrętów.

Warknęły ze zgrzytem łańcuchy kotwiczne, Porthos zaręczał rozgłośnie, a po chwili kołysał się lekko, stojąc na rejdzie o trzy km. od Djibouti.

(C. d. n.)

Podniecenie.

Warszawa, 2 sierpnia.

Wspaniały choć tragicznie zakończony lot Warszawa - Bagdad, igrzyska olimpijskie, w których zdobyliśmy pierwszy punkt, cały szereg drobniejszych incydentów nie pozbawionych „pikanterji” zawodowej, czy politycznej, wszystko to rozgrzało wyobraźnię i staliśmy się świadkami podniecenia, które aczkolwiek samo w sobie przemijające jednakże ma dość poważne źródła, by je zarejestrować. Naturalnie wiele choć nie wszystko zależy od sposobu prowadzenia polemiki. Oczywiście niema nieszczęśliwszego momentu do kwestionowania jakiegokolwiek sprawy lotniczej w Polsce od momentu, w którym żałoba ciężka okryła polski korpus lotniczy. Dziecko powinno zdawać sobie sprawę z tego, że nawet najlepsze przygotowanie, najteższe organizacje nie mogły polskich pilotów uchronić od wypadku, którego ofiarami się stali. Z drugiej jednak strony każda dziedzina życia państwowego nie wyłączając armji i niewyluczając lotnictwa podpada i podpadać musi kontroli i czujności poważnej opinji publicznej, armja jest częścią narodu i nie może być od niego oddzielona ani murem samoubóstwienia, ani mgłą ignorancji czy nieświadomości.

Wypadek bagdadzki nie może być więc i nie będzie przyczyna do zastanawiania się nad stanem polskiego wojskowego lotnictwa, dlatego poprostu, że nie stoi on w żadnym stosunku do pracy włożonej w bojowe wyćwiczenie lotnictwa i że praca ta odbywa się na naszych oczach. Z naszego punktu widzenia wypadek bagdadzki powinien wywołać powtórzenie lotu pod kierunkiem porucznika Kaliny, a to dlatego, że w Bagdadzie byliśmy raz już i nieszczęsnym trafem nie mogliśmy należycie wylądować. W ogólnym rozkładzie sił okazało się, że lecieć umiemy. Nie możemy pozwolić sobie na to, by po niedatej trafem próbie nie było nas z powrotem na tej daleko na wschód wysuniętej placówce.

Wyczyn Konopackiej przyjęty wybuchem radości przez polski świat, który można już identyfikować z ogółem polskiej młodzieży ma doniosłe znaczenie moralne na wewnątrz. Musimy stwierdzić, że sport u nas się rozwija innymi słowy nie doszedł do tego rozkwitu, który cechuje go w innych krajach przede wszystkim w krajach skandynawskich. Pod tym względem pozostaje u nas bardzo wiele do zrobienia. Zwycięstwo Konopackiej, dobre miejsca, na których znaleźli się inni zawodnicy i zawodniczki mogą popchnąć sport polski na drogę bardzo intensywnej pracy. Sukcesy olimpijskie wywołują się tylko wtedy, gdy operuje się masami ludzkimi i z nich wydobywa się najlepszych i najlepszych w starannej i bacznej selekcji. Im prędzej się dokona przejście od sportu indywidualnego do sportu społecznego, masowego, tem lepiej dla całego przyszłego pokolenia. To zdrowe podniecenie, które panuje od dwóch dni trzeba skierować we właściwe łozysko i niezatrącić jego tempa.

Zamknięcie „Warszawianki” wywołało szereg gorzkich i zjadliwych wzmianek dziennikarskich po większej części nieuzasadnionych historycznie. W każdym razie faktem jest, że zamknięcie „Warszawianki” może świadczyć o dużych zmianach dokonanych w psychice społeczeństwa, a idących w kierunku odwrotnym od tego, który zalecała „Warszawianka” a przedtem jeszcze „Rzeczpospolita”. Zmiany te są ważniejszym obiektem obserwacji i oddziaływania aniżeli przerwa w publikacji organu prasowego, zależnego jak doświadczenie powojenne poucza od szeregu wątpliwych przesłanek. (zor.)



Człowiek, który przyjechał z bieguna

DR. BEHOUNEK W PRADZE.

Praga, w sierpniu 1928.

Dnia 31-go lipca miała Praga swój wielki dzień. Już od wczesnego rana, obserwować można było w okolicach dworca Wilsona ożywiony ruch, wszędzie zbierały się grupki przechodniów, żywo o czemś dyskutując. Na każdym kroku słyszeć można było słowa: „Behounek”, „człowiek, który przyjechał z bieguna”. W dniu tym przez Berlin jechał do Pragi jeden z uczestników polarnej ekspedycji generała Nobila, młody uczonek czeski, profesor Behounek. Losem jego, podobnie zresztą, jak losem wszystkich uczestników ekspedycji, już od kilku tygodni żywo interesuje się świat cały. Ale po uratowaniu rozbitków zainteresowanie opinji światowej osobą profesora Behounka wzrosło bardzo znacznie. Przyczyna zjawiska tego jest następująca: Jak wiadomo dookoła osoby generała Nobila i jego najbliższych współpracowników wywiązała się w prasie europejskiej bardzo ożywiona dyskusja, opierająca się głównie na całym szeregu nieostwierdzonych przez nikogo pogłosków, domysłów i oskarżeń. Pogłoski te pociągnęły za sobą wysunięcie przez pewne koła konkretnych zarzutów przeciwko generałowi Nobile i jego włoskim kolegom. Nobile powrócił ze swej wycieczki w stanie zupełnego wyczerpania fizycznego i moralnego. Otóż profesor Behounek, jako jedyny neutralny uczestnik ekspedycji polarnej, jako obcokrajowiec, niezależny od wpływów włoskich, jest jedynym człowiekiem, który swemi opowiadaniem o pobycie rozbitków na krze lodowej potrafi wyjaśnić tajemnice „podbiegunowej tragedji”.

Już w swych pierwszych wywiadach prasowych, w szczególności zaś w wywiadzie, udzielonym dziennikarzom czeskosłowackim, profesor Behounek wystąpił w obronie generała Nobila i jego najbliższych współpracowników.

Wszystkie te pogłoski, które tyle hałasu narobiły w opinii europejskiej, dr. Behounek tłumaczy pośpiechem dziennikarzy sowieckich, którzy w dążeniu do najrychlejszego poinformowania świata o losach rozbitków, wysyłali swe telegramy na podstawie rozmów, prowadzonych często tylko na miarę z poszczególnymi rozbitkami, gdyż większość sprawozdawców sowieckich władała tylko językiem rosyjskim.

Profesor Behounek, zaprzeczając z całą stanowczością pogłoskom o istnieniu rzekomo dyferencji pomiędzy poszczególnymi uczestnikami ekspedycji, twierdzi, że zachowanie generała Nobila do ostatniej chwili było pełne heroizmu. Z faktu, że generał Nobile, jako pierwszy opuścił krę lodowy, nie należy wysnuwać fałszywych wniosków, gdyż odlot jego był — zdaniem profesora Behounka, — rzeczą konieczną.

Pożegnanie profesora Behounka ze wszystkimi towarzyszami, niedoli, a więc i z komendantem „Itali”, było nader serdeczne.

Profesor Behounek podkreśla, że przy ocenie wypadków, jakie w ostatnim czasie miały miejsce pod biegunem — kierować się należy specjalnymi względami przy zastosowaniu odpowiedniego miernika psychologicznego. Charakterystyczna jest odpowiedź profesora Behounka na postawione mu przez jednego z dziennikarzy pytanie, co by uczynił, jeśli znajdowałby się w grupie Malmgreena. Odpowiedź Behounka brzmiała: „Sądzę, że nie porzucałbym Malmgreena, który był moim towarzyszem. Ale, oczywiście, mówię to tutaj. O ile byłbym w sytuacji Zappiego, to może nie potrafiłbym powiedzieć, co bym zrobił...”

Praga oczekiwała przyjazdu profesora Behounka ze szczególnym uczuciem radości i dumy zarazem. Około 10.000 osób zgromadziło się przed dworcem, na który zjechał mial berliński pociąg pośpieszny. Cały peron i wszystkie sale wewnątrz dworca wypełnione były publicznością, a przed dworcem stały długie szpalery niecierpliwych Prażan.

Jak wiadomo, profesor Behounek spotkał się jeszcze na Szpicbergu ze swą siostrą, a w Berlinie oczekiwała go narzeczona, która nie mogła się już doczekać przyjazdu swego ukochanego do Pragi. Kiedy dr. Behounek w towarzystwie siostry, narzeczonej, matki i całej armii dziennikarzy wysiadał z wagonu, na dworcu rozbrzmiały długo niemilkące okrzyki „Na zdar”. W poczekalni pierwszej klasy odbyła się oficjalna ceremonia powitania bohatera przez przedstawicieli władz i społeczeństwa, która tym razem wyjątkowo odznaczała się szczerą serdecznością.



Z dziejów bohaterskiego żywota dra Malmgreena.

Dr. Finn Malmgreen, którego tragiczna śmierć w okolicach podbiegunowych wstrząsnęła umysłami całej Szwecji, już raz przedtem omal nie stracił życia w pustyni arktycznej. Zdarzenie to opowiedział przez radio sztokholmskie jeden z najbliższych przyjaciół zmarłego.

Dr. Malmgreen — imię tego bohatera z czczią wymawia każdy Szwed — pracował dawniej, jako meteorolog w obserwatorium w Paartetjocke, miejscowości, położonej w najbardziej pustynnych okolicach Laplandji, w odległości wielu dni drogi od najbliższych siedzib ludzkich. Pewnego razu przez niedbalstwo nie dostarczono jemu i jego koledze, dr. Hoflingowi na czas żywności. Przyjaciele ciągnęli losy, którzy z nich ma się udać na długą i niebezpieczną drogę do najbliższego siedla po nowe zapasy.

Zadanie to przypadło Malmgreenowi; wyszedł do swego pokoju, by przygotować się do podróży, a gdy wrócił, dr. Hoflinga już nie było. Uprowadził przyjaciel a i poszedł sam. Malmgreen czekał 5 dni o głodzie, wreszcie, przekonał się, że Hoflinga musiał spotkać jakieś nieszczęście, wyruszył również, chociaż był już bardzo osłabiony. Wkrótce zabrakło mu sił; od celu podróży dzieliła go ogromna przestrzeń. Zako-

pał się w śnieg i czekał na śmierć lub ratunek. Leżąc tak, napisał na karteczce serdeczne, wesołe pozdrowienie dla tych, którzy go mieli znaleźć żywego. Jednakże ekspedycja ratunkowa dotarła do niego w krótkim czasie i Malmgreen został uratowany. Poszukiwania zaginionego dra Hoflinga nie dały rezultatu.

Później Malmgreen odznaczył się, jako członek ekspedycji na „Maud” i powietrznej wyprawy do bieguna północnego na „Norge”. Towarzysze jego nie znajdują słów pochwały dla jego odwagi, wytrwałości i ujmującej skromności, którą ziednywał sobie wszystkich.

Bohaterska jego śmierć, po opuszczeniu grupy Nobilego, okryła całą Szwecję żałobą i współczucie całego narodu dla nieszczęśliwej matki Malmgreena znalazło wyraz w darze dla niej, na który składają się wszyscy. Pani Malmgreen, mieszkająca na przedmieściu Sztokholmu, Aepelviken, wyraziła życzenie, aby fundusz powyższy został użyty na budowę kościoła w Aepelviken.

Stowarzyszenie studentów w Upsali „Nacia”, do którego należał Malmgreen, zainicjowało budowę jego pomnika i zamierza również zebrać specjalny fundusz na cele tej galeji nauki, któ-

rej zmarły uczonek poświęcił prace swego życia.

Była to jego ukochana nauka; z entuzjazmem mówił o swej wyprawie na „Itali” i o swych śmiałych planach spuszczania się z balonu na lód dla przeprowadzenia badań. Gdy przyjaciele ostrzegali go przed niebezpieczeństwem, odpowiedział z zapalem: „Muszę to zrobić, już nigdy nie bede miał drugiej takiej sposobności”.

Kaz. Wierzyński -- laureat konkursu olimpijskiego.

Na wystawie olimpijskiej pierwsza nagroda za poezję sportową otrzymał poeta polski, p. Kazimierz Wierzyński. Urodził się on w Drohobyczu w 1894 roku, gimnazjum ukończył w Stryju, studia zaś uniwersyteckie w Krakowie i Wiedniu, gdzie go zastała wojna. Biorąc w niej udział, jako oficer austriacki, dostaje się jednak do niewoli, skąd dopiero po 3 latach ucieka do Kijowa. Stamtąd przedziera się do Polski, wstępuje do wojska polskiego i służy w nim aż do ukończenia wojny z bolszewikami. Po zdemobilizowaniu poświęca się zawodowi dziennikarskiemu, przy czym coraz bardziej rozwija swoją twórczość poetycką. „Wiosna i wiano”, „Wróble na dachu”, „Wielka niedźwiedzica”, „Pamiętnik miłości”, „Laur olimpijski” — oto tytuły zbiorów poezji Wierzyńskiego, czytanych i popularnych w całej Polsce, częściej zaś tłumaczonych na obce języki.

Wierzyński już od wczesnej młodości czuł skłonność do poezji. Pisał sporo i w gimnazjum, pisał jednak „sobie i Muzy”, zwracając się tylko najbliższym przyjaciółom ze swych skłonności. Pojechała stała się dla niego pasją, obok drugiej pasji — sportu. Foot-ball i lekka atletyka pochłania mu wiele czasu przed wojną. Po wojnie to przywiązanie do sportu uczyniło z niego znakomitego dziennikarza sportowego (dziś jest redaktorem „Przeglądu Sportowego”), i pchnęło go do napisania szeregu wierszy sportowych, którym zawdzięcza obecnie swój triumf międzynarodowy i otrzymanie pierwszego miejsca na konkursie olimpijskim wystawy sportowej. Triumf ten jest tem większy, że wśród wielu wczesnych sportowców, świadczących o teźyżnie ciała, Polak zdobywa pierwszeństwo w dziedzinie ducha.

Przedstawiciel nasz natychmiast po ogłoszeniu wyniku konkursu amsterdamskiego, odwiedził laureata. Zastał go po nieprzespanej nocy, zmęczonego i wzruszonego. To najbliżsi przyjaciele tak fetowali zwycięzce poezji sportowej.

— Proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje w imieniu redakcji i mojem — zaczęliśmy rozmowę. Triumf pański więcej wzbudził w nas zachwytu, niż triumf Konopackiej.

Poeta uśmiecha się:

— Dziękuję, dziękuję.

Nie chcemy dokozać laureatowi pytaniami, zadajemy jedynie kilka pytań ciskających się na usta.

— Czy jedzie Pan do Amsterdamu aby osobiście odebrać nagrodę?

— Nie wiem jeszcze. Chciałbym, ale nie jestem pewien, czy mi się to uda.

— Panie Kazimierzu — powiadamy. — Dziś Pan niema prawa sobą rozporządzać. Należy Pan do całej Polski, która musi Pan reprezentować. Ministerstwo spraw zagranicznych będzie miało prawo przemocą wysłać Pana na Olimpiadę.

— Do tego nie dojdzie. — śmieje się poeta. — Mam nadzieję, że będę popularny, jak baranek i pojade, jeżeli tego odemnie zażądają.

— Czy nie uważa Pan, że zwycięstwo polskie w dziedzinie poezji więcej jest warte, niż rekord w skakaniu o tyczce?

Triumfator olimpijski uśmiecha się po błażliwie i mówi skromnie:

— A jednak ten rzut Konopackiej, to naprawdę cudowny. Czyż może równać się z nią..

Wielkie święto Wenecji.

Wspaniała impreza mistrza Mascagniego w Wenecji. — Inscenizacja „Cava Ierji“ i „Pajaców“ na placu św. Marka. — Wspaniały przebieg imprezy. — Mascagni chce stworzyć w Wenecji nowy Salzburg lub Beyruth. Od naszego specjalnego korespondenta

Wenecja, koniec lipca.

I Wenecja ma obecnie swoje wielkie dni świąteczne, o których szeroko i głośno mówi się w całych Włoszech. Do wspaniałych „nocy weneckich“, do czarownych przejażdżek w gondolach po lagunach, do szlachetnego piękna które bije z każdej budowli tego uroczego, historycznego miasta, przybyła jeszcze jedna atrakcja, która sławę Wenecji niesie po całych Włoszech i ze wszystkich stron ściąga do Wenecji liczne kadry ciekawych. Na twarzach potężnego tłumu, który szerokimi, gestymi rzędami przypływa ustawicznie na wspaniały plac św. Marka, znaczy się jakiś świąteczny nastrój, widać pełne ciekawości oczekiwanie... Czego czekają te podniecone rzesze?...

Oto Pietro Mascagni, jeden z największych muzyków doby współczesnej we Włoszech, zdobył się na wielką, na szeroką skalę zakrojoną, inicjatywę artystyczną i dziś osobiście dyryguje wielkim przedstawieniem pod gołym niebem, specjalna inscenizacja sławnych oper: „Cavaleria rusticana“ i „Pajace“.

Przedstawienie operowe na historycznym placu św. Marka... pod wspaniałym, roześmianym tysiącem gwiazd niebem Wenecji, wśród cudownych budowli pałacu św. Marka, pałacu dożów i pałacu sprawiedliwości... Czyż dziwić można się, że wiadomość ta mogła zelektryzować całe Włochy!

Na specjalnym podwyższeniu ustawiona została na placu św. Marka scena. Lecz scena nie z teatrów operowych. Scena żywa! Jest to olbrzymia platforma, o objętości około 1500 m. kwadratowych, a na niej żywe dekoracje. Niezliczona — zdaje się ilość drzew, krzewów i roślin z okolic gdzie akcja „Cavalerii“ i „Pajaców“ rozgrywa się, a więc z Sycylii i Kalabrii. Wśród tego oryginalnego obramowania tysiączny tłum śpiewaków. Każdy z nich ma oryginalny strój ze swych okolic, każdy oddzielnie przez mistrza Mascagniego wybrany. Nawet naczynia i narzędzia, potrzebne do akcji zostały specjalnie z Sycylii i Kalabrii sprowadzone.

Przed podwyższeniem sceny zostały amfiteatralnie rozstawione krzesła i ławki dla słuchaczy. Wypełnia je aż po ostatnie miejsca gesty tłum, Nie

ma ani jednego centymetra wolnego! Wszędzie napłynęli żądni tego ciekawego eksperymentu słuchacze...

A gdy wreszcie zapadła noc i niebo rozświetliło się miliardem gwiazd, roz poczęło się to niezwykle widowisko...

Wszystkie światła z okolicznych budowli zostały zgazowane. Specjalny reflektor oświetlał tylko potężną scenę, która plac św. Marka zamieniła w najbardziej autentyczne okolice sycylijskie. Wspaniały pałac dożów, kopuły kościoła św. Marka, oraz kolumny pałacu sprawiedliwości, zginęły w mrokach cieni.

Chwila, a na miejscu przeznaczonym dla orkiestry, ukazuje się siwa postać mistrza Mascagniego. Huragan oklasków zrywa się z tysiąca dłoni i trwa przez długi, długi czas. Po chwili, płynąc zaczynają wreszcie czarowne dźwięki muzyki, odzywają się metaliczne głosy olbrzymich chórów. I... wielki spektakl rozpoczyna się! Wrażenie jest potężne! Wspaniały plac św. Marka ma doskonałą akustykę, to też żaden ton nie ginie. Przez scenę przewijają się olbrzymie tłumy, idzie scena za sceną, utrzymanie w nowej, oryginalnej inscenizacji,

obliczonej na ramy wielkiego, barwnego widowiska.

Wrażenia potęgają się, entuzjazm rośnie i wybucha w olbrzymim aplauzie na cześć inicjatora tych wielkich narodowych uroczystości, mistrza Mascagniego. Olbrzymi sukces, który rozświetlił sławę Wenecji i długo, długo będzie w Wenecji rozbrzmiewać...

Do tej pory odbyły się na placu św. Marka 4 przedstawienia. Każde olśniewające swą świetnością. Na każdym gromadzą się niezliczone tłumy, przybyłe z jak najdalszych okolic i to nie tylko z Włoch ale i z zagranicy. Mistrz Mascagni odniósł wielki sukces i zamierza wobec tego to wielkie święto sztuki uczynić stałym w Wenecji. Corocznie odbywać się mają od-tąd na placu św. Marka podobne imprezy na wzór wielkich międzynarodowych uroczystości w Salzburgu i Beyrucie i przysporzyć mają w ten sposób Wenecji jeszcze jedną międzynarodową sławę. Sądząc z obecnego sukcesu wierzyć należy, że plan mistrza Mascagniego stanie się rzeczywistością, która sławę Wenecji znowu daleko w cały świat kulturalny poniesie.

Ludwik Ster.

WAKACJE WE LWOWIE.

Pohulanka i pohulanka.

Jest Pohulanka i „pohulanka“. Na pierwszej używa się świeżego powietrza, na drugiej świeżego piwa. Droga do nich obydwu prowadzi jedna, tylko, że w pewnym punkcie rozwidla się: na prawo na „pohulanke“, na lewo do Pohulanki. Idźmy na lewo.

Małe półko kartofli, dziurawy mostek figura Matki Boskiej, potem z jednej strony góra z rzadkim lasem, z drugiej jar, wreszcie szeroka kotlinka, ujęta w półkołę pagórków. Miejsce to najlepiej jest znane amatorom odpoczynku na zielonej trawce. Tyle tam wózków dzieciennych, mam, tatu-siów i dziadziów, papierów i szmatek, skorupki z jaj i zakochanych par, że owej zielonej trawki jakby nie widać. Z małych strumyków i bagienka unoszą się opary wilgotne i komary. Stąd ko krów smętnie kiwa głowami i wędruje po zboczach, wyskubując z pod papierów trawę.

To jednak nie cała jeszcze Pohulanka. Nieco dalej są muiej przeludnione okolice. Jest tam naprzykład dróżka, wiodąca od pół ku leżącemu w centrum Pohulanki klasztorowi. Gdyby nam pokazano w kinie parę fragmentów tej wąskiej, leśnej drożyny, nie uwierzylibyśmy, że o kilkanaście minut drogi od tych krzaków, wysokiej trawy, starych drzew i wyżłobionych w glinie kolein dzwonia tramwaje i ryczą auta.

Na prawo od „fotogenicznej“ drogi ładna, zielona dolinka. W głębi doliny żółta ściana piaszkowej góry. Naogół jest tu cicho i dość pusto. Od czasu do czasu zapędzą się tu dwie, trzy rodziny, którym znudzi się siesta w towarzystwie komarów i krów. Dzieci mają używanie — piasku całe morze. Łażą w górę i na dół po piaszkowej ścianie, jak duże chrabaszczce. Patres familiae pokrzykują na swoje pocie-

chy, gdy te zapędzą się za wysoko, ale dzieciarnia nie wiele sobie z tego robi. Zrywa się tedy wreszcie ten, lub ów rozsierdzony rodzic i boso, w rozpiętej koszuli pędzi karcie swe lato rosłe. Przypomina się panu radcy, czy buchalterowi młode lata — ale tylko na chwilę. Stare nogi zawodza i ojezulek wśród okrzyków przestachu swej połowicy niemalowniczko zjeżdża na dół plecami po piasku.

Po zboczach Pohulanki pnie się niezliczona ilość ścieżynek. Wija się one we wszystkie strony, kołują i krzyżują się ze sobą. Wiedzie taka ścieżka po miękkim mechu, przez zarośla i wy-prowadza na polankę z kilku dębami, śliżką jakby górską trawą i kępami żółtych i niebieskich kwiatów. Słońce przypieka wcale nieźle, z łączki bije woń kwiecia, cicho brzęczą muszki i grają świerszcze. Dobrze jest położyć się pod dębami i zapomnieć, że jest się we Lwowie.

Jakiś szelest w krzakach. Ptak, ja-szczurka, czy broń Boże żmija? Z po-za liści wylania się coś wielkiego, pomarańczowego z białem... i zapala pa-pierosa. To jeden z miłośników słonecznych kąpiel w miejscach zacisznych i w samotności. Wypalił papierosa, chrząknął, obejrzał z zadowoleniem opalone nogi i znowu ułożył się powoli w swoim legowisku.

Nowe jakieś szmery. Zza drzew wychodzą dwaj gimnazjaliści. Jeden bacznie rozgląda się dokoła, drugi z poważną miną wchodzi na dąb i bada gałęzie. Wieszają się będą biedacy, czy co? — Z gałęzi opadają sznury i deszczulka. To huśtawka, ukryta tam przez młodziaków. Po chwili huśtała się w najlepsze.

Ścieżka idzie dalej w las, podszyty gęsto krzakami. Na małej polance druga figura Matki Boskiej, obwie-szona wiankami z polnych kwiatów. Jest u nas dość pobożnych ludzi. Ale więcej jest, zdaje się „ubogich duchem“. Figurę popstrzyli od dołu do góry setki podpisów. Obywatele, którzy tu uwiecznili swoje nazwiska, ogromnie muszą być dumni z wyprawy na Pohulanke, conajmniej jakby wdrapali się na Giewont.

Zapuszczamy się ścieżką w gęste, wysokie krzaki. Gałązki biją po czole i ocierają się o ubranie: Miedzy butwiejącymi liśćmi tkwią tu i tam białe kapelusze grzybów, łodyżki dzwonków leśnych i... strzępy gazet. Urywa się gąszcz krzaków. Za drzewami rozrzuconymi na szerokiej płaszczyźnie, widnieją dachy domów górnego Łyczakowa.

Zachodzi słońce. Kto ma ochotę, może iść na drugą Pohulanke, na tę „z piwem“ i danciem. te.

NOELLE ROGER.

16)

Ten, który widzi.

Autoryzowany przekład z francuskiego

Zofii Skolimowskiej.

(Ciąg dalszy).

Byłem napół żywy ze znieczucia i tak wy-czerpany, że nie mogłem zasnąć. Słuchałem chłupotania źródła, spadającego z szelestem na odpryski skały. Rozróżniałem wyraźnie głos tygrysa zdala: zapamiętałe kaszkanie, nateżone chwilami; szmer wody akompaniował mu surdyna, niby leciuchny śmieszek. Przez uchylone płótno spostrzegłem smugę światła pod namiotem Clarence'a.

— On również nie śpi...

I nagle, przyszło mi na myśl:

„Pracuje, próbuje odcyfrować pergamin“.

Gotowałem się z moralami. Nie poruszyłem się atoli, wstrzymany jakowaś głuchą trwoga.

Przed świtem zastałem go już w pogotowiu. Zwrócił ku mnie twarz bladą, ożywioną czerwonymi wypiekami.

— Niepokoi mnie trochę ten stary — wy-rzekł.

— Dlaczego? Myślisz, że...

Wrócił pod namiot, ja zaś, mówiąc, podaża-łem machinalnie za nim, jak to nieraz czynilem.

Na stole leżała ćwiartka papieru, zapisana drobnym piśmem.

— Dunkanie! Pracowałeś noc całą! Przepi-sałeś tekst i zacząłeś go tłumaczyć.

Wiedziony nieprzepartą ciekawością, pochyliłem się nad tem tłumaczeniem. Wyciągnąłem rękę aby je pochwycić. Uczułem jednak, że palec Dunkana wpiły się w me ramię, jak kleszcze.

— Nie!

Odwrociłem się zdumiały i ujrzałem zmro-żoną twarz, całkiem mi nieznana.

— Odkryłeś jakieś rzeczy i nie chcesz mi ich wyjawić?

— Nie!...

Poczem, poprawił się łagodniej:

— Nie jeszcze.

Atoli przykre wrażenie tego zdarzenia za-tarły różnorodne zawikłania spowodowane sce-ną, jaka nastąpiła.

Dunkan wziął szefa tybetańskiego na stronę i poczał doń przemawiać w swój gorący sposób, którym tak umiał przekonać, gdy zaszła tego potrzeba. Stary miał wciąż w ziemię utkwione oczy. Niekiedy, rzucił krótkie słowo, zawsze jedno i to samo, brzmienia jego nie chwytalem, uważa-łem jeno, że ucina, jak ostrzem, wywody mego przyjaciela.

— Cóż on powiada? — zapytałem zniecier-pliwiony.

Dunkan zwrócił się ku mnie.

— Mówi: „nie pójdę z panem tam w górę“.

— Ale dlaczego?

Dunkan wzruszył ramionami.

— Ci ludzie nie dają nigdy objaśnień.

I powrócił znowu do dziwnej rozmowy.

— Powiada, że jesteście pełni grzesznych pożałowań — dodał Dunkan cicho.

To prawda; pragniemy znaleźć, zaprac, zyskać rozgłos, poznać, co dla nas zakryte. Przy-szliśmy tutaj wiedzę pożądaną...

I znowu rozpoczął wypytywać starego, wskazując ruchem dłoni ludzi eskorty, zajętych koło koni.

Jedyne słowo było całą odpowiedzią. Dun-kan przetłumaczył je.

— Zapytaj ich.

Wówczas, w mych oczach, brał tych ludzi, jednego po drugim, na stronę i krocąc po piasku przemawiał do zagadkowych mongołów. Jedni potrząsali głowami. Drudzy milczeli. Dunkan po-wrócił do mnie. Zdawał się całkiem wyczerpany.

— Nie sposób dojść z nimi do końca — wy-rzekł. — Naprawdę ofiarowywałem im grube su-my... Tak, zawsze ten argument, którego niena-widzę. Lecz dla tych czystych jeszcze natur, nie ma on nieprzepartej siły, tak samo, jak jej nie miał dla chińskiego szewca... Lękają się zatracić duszę... Jeno trzech, najmłodszy, ten, który ma po-ruczone konie i dwaj inni, będący z nim razem, odrzekli: „Wierzmy panie, że nie każecie nam czynić nic złego“.

— A więc — odparłem — z nami dwoma i twoim boyem, będzie nas sześciu do roboty.

Uśmiechnął się do mnie.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

4
Sierpnia
1928

Sobota

Dominika
Jutro: NMP. Śnieżnej
Wschód słońca 4:19
Zachód 19:12

TEATR WIELKI.

Sobota 4 sierpnia „Halka”.
Niedzie 5 sierpnia „Pomsta Jontkowa”.
Poniedziałek 6 sierpnia teatr zamknięty.
Wtorek 7 sierpnia „Don Pasquale”.

Teatr Nowości zamknięty.

KINOTEATRY.

Apollo: „Bigamia oraz komedia”.
Lew: „Niebezpieczna dziewczyna”.
Chimera: „Tak jest Paryż”.
Palace: Eddie & Thee w nowym repertuarze Indie „Janet Gaynor szuka posady”.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. W Pałacu Sztuki Salon Wiosenny, w lokalu przy ul. Dzieduszyckich 1

— Z Teatru Wielkiego. Dzisiaj ulubiona opera narodowa Moniuszki „Halka” w nader interesującej obsadzie. Partię tytułową śpiewa p. Fr. Platówna, po raz pierwszy w tym sezonie, Jontka p. Szymonowicz, w innych partiach pp. Popowiczówna, Płóński, Zathay i in. Przy pulpicie J. Lehrer. Jutro dalszy ciąg „Halki” opera B. Walewskiego „Pomsta Jontkowa” z p. Hingleówną, Korytkówną, Popowiczówną, Peterem, Płóńskim, Zathayem i Zopothem w partiach głównych, — pod batutą L. Turkiewiczza. W przyszłym tygodniu powróci na repertuar od szeregu miesięcy niegrane arcydzieło Donizettiego „Don Pasquale”.

— II. zjazd b. więźniów ideowych z lat 1914—1921. W listopadzie t. b. odbędzie się w Warszawie II. zjazd b. więźniów ideowych z lat 1914—21. Komitet Organizacyjny opracował szczegółowy program uroczystości, które będą miały na celu nie tylko uczczenie Marszałka Józefa Piłsudskiego, ale również zespolenie wszystkich tych, którzy ofiarnym trudem przyczynili się do odrodzenia Narodu.

Z II. zjazdem b. więźniów ideowych połączona będzie wystawa pamiątek więźniów. Wszyscy ci, którzy posiadają materiały eksponatowe: jak: korespondencje, druki, notatki, odczepy itp. wydawane w poszczególnych obozach i więzieniach obcych w latach 1914—21, winni zadeklarować je pod adresem: kapłana Chrzęszciewskiego-Caspariego, kancelaria wojskowa Pana Prezydenta, Zamek—Warszawa.

Tam również należy zgłaszać udział w zjeździe i nadsyłać rekopisy do drugiego tomu wydawnictwa „Za kratami więzień i drutami obozów”. Pracom organizacyjnym II. zjazdu b. więźniów ideowych patronuje gen. dyw. Sosnkowski Kazimierz.

— Przyjechali do Lwowa. Hotel Krakowski: Gen. Juliusz Rómmel, Warszawa, ppłk. Wilhelm Zwonarz, Kolomyja, Józef Powroński, Bolechów, Leon Wojakiewicz, Wilno, Władysław Kwieciński, Warszawa, Franciszka i Salomea Fuchs, Warszawa, Olga Kruszowa, Warszawa, Eugeniusz Parski, Krosno, dr. Wincenty Machowski, Bohoroczany, dr. Mieczysław Sabuda, Kraków, Ludwik Blejdom, Poznań, Józef Godowski, Mysłowice, Kazimierz Brzozowski, Trzebinia, dr. Janina Huppec, Białystok, dr. Eirölm Kabane, Kraków, Karol Paszczuk, Radzyn, Mieczysław Nawrocki, Radzyn, Michał Bandler, Wiedeń, Maksymilian Domonkos, Budapeszt, Maria i Wanda Bukowińska, Warszawa, Józef Stanisław Szpaderski, Wilno.

— Przerwa w ruchu tramwajowym. Z powodu zepsucia się maszyny w efektowni nastąpiła w dniu wczorajszym przerwa w ruchu tramwajowym. Po godzinie podjęty został ruch normalny.

— Aresztowanie brutalne. Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Franciszka Olanika, zamieszkałego przy ul. Króla Leszczyńskiego 1. 5. Olanika przebił nożem Andrzej Wareńca, którego oddano do aresztów policyjnych.

— Włamanie sklepowe. Nieznani sprawcy włamali się wczoraj w porze południowej, w której sklep był zamknięty, do magazynu z nutami firmy Seyfartha przy ul. Akademickiej 1. 5.

Dokoła teatralnych powikłań.

KLAMSTWA O „TEATRZE MAŁYM”

„Gazeta Poranna” we wczorajszym wydaniu stanęła gorąco w obronie spółki Barwiński i Zaremba. Fundamentem tej obrony było twierdzenie, że Magistrat spowodował władze państwowe do stanowczego wyłączenia teatru Nowości od używania, proponował pp. Barwińskiemu i Zarembie przejęcie teatru Małego zamiast teatru Nowości, a potem znowu dopatrywał się rzekomego „niebezpieczeństwa” w urzędzeniach teatru Małego. Ponieważ jednak takie twierdzenie wnosi niby coś do sprawy teatralnej zwróciliśmy się o bliższe wyjaśnienia

WYJAŚNIENIE ZARZĄDU DOMU KATOLICKIEGO.

Od zarządu Domu katolickiego otrzymujemy pismo następujące:

„W numerze „Słowa Polskiego” z 3 bm. pomieszczono jest oświadczenie p. dyr. Czarnowskiego w artykule pod tytułem „Dokoła teatralnego skandalu”, dające do poznania, iż zawarł on umowę najmu sali Teatru Małego w Domu katolickim położonej.

Odnosnie do tego oświadczenia pozwalamy sobie zauważyć, iż z p. Czarnowskim żadnej nowej umowy najmu nie zawarliśmy.

P. Czarnowski zalega z zapłatą

do p. wicekomisarza prof. Matakiewicza. Oświadczył nam:

„Wszystko co wypisał wspomniany dziennik jest fałszem bez jakichkolwiek podstaw. Odbyla się wprawdzie przed dwoma tygodniami zwyczajna doroczna komisja, badająca teatr Mały z ramienia starostwa grodzkiego, ale i ona odniosła się życzliwie do urzędzeń teatru Małego. Patrząc na nie pod kątem widzenia austriackich jeszcze przepisów, które przewidują ulgi dla teatrów obliczonych na mniej niż 900 osób; a te przepisy ulgowe nie wymagają takich urzędzeń, jak że lazna kurtyna itd.”

czynszu najmu za dwa ostatnie lata i dlatego uzyskaliśmy orzeczenie sądowe, na mocy którego ma się usunąć p. Czarnowskiego z Domu katolickiego.

O ile idzie o kwestję sprzedaży Teatru Małego, o czym p. Czarnowski wspomina, jak o rzeczy nie leżącej w granicach jego zamierzeń, podnosimy, iż w myśl umowy najmu, jaka p. Czarnowski z nami zawarł sprzedaż taka jest wyraźnie zakazana i wykluczona, podobnie jak podnajmowanie, przyjmowanie spółników itp.”

a rozbijwszy kasetkę żelazną, zabrali z niej 173 zł. oraz zapas znaczków pocztowych, przedstawiających wartość 110 zł.

— Nieostrożny szofer. Szofer auto-dorożki nr. 8203, Edward Herman, zamieszkały przy ul. Na Błonie 1. 12, na ul. Źródlanej najechał wczoraj na przechodzącą przez jezdnię Annę Bak, która doznała lekkiego uszkodzenia ciała.

— Przytrzymanie „torebkarza”. Do aresztów policyjnych odstawiony został Antoni Kardasz, liczący 29 lat, który obok parku Głównego przystąpił do Anny Stanikówny, a nawiązawszy z nią rozmowę, wyrwał z jej rąk torebkę, zawierającą 22 zł.

— Dwa włamania mieszkaniowe. Do mieszkania Wsewołoda Lewickiego przy ul. Lwowskich Dzieci 1. 57 włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli garderobę, rewolwer i karabinek, wartości 700 zł. — Drugie włamanie mieszkaniowe notuje raport policyjny przy ul. Kościuszki 1. 16, gdzie złodzieje włamali się do mieszkania Józefa Nagórskiego, a po rozbiciu dwóch szaf zabrali garderobę, bieliznę oraz srebrną zastawę stołową, nieustalonej na razie wartości.

— Nie powiodło się kieszonkowcowi. Na kradzieży kieszonkowej w wozie tramwajowym przytrzymany został wczoraj Aleksander Hawryszko, zamieszkały przy ul. Kleparowskiej 1. 105.

— Wiódł drugiego na bezdroża. Policja aresztowała wczoraj Antoniego Poturę, liczącego 18 lat pomocnika ślusarskiego, który namówił 13-letniego Romana Karpiaka do kradzieży damskiego złotego zegarka na szkodę Zofii Kissówny.

— Król Amanullah przeciwko haremom. Podczas swego pobytu w Moskwie przyjął król Amanullah delegację mahometan, zamieszkałych na terenie Rosji. Delegacja wręczyła władcy przepiękny, ręcznie pisany egzemplarz Koranu, jako wyraz wdzięczności, za opiekę króla nad mahometanami w Afganistanie. Król podziękował za dar i w rozmowie oświadczył, że z Koranu — jego zdaniem — winne być usunięte wszystkie przestarzałości. Za jedną z głównych przestarzałości uważa król utrzymywanie haremu i wielożenstwo. Koran winien być przystosowany do wymogów dzisiejszej kultury i obywatel te przestarzałości znieść.

UWAGI.

Osły.

Osły słyną z uporu. Nie tylko uderowane rodzinie długimi uszami, zwykłe osły. Myślę o tych, które coraz gwałtowniej ryczą swoje polityczne „i-ja”, co, przetłumaczone na język ludzki, brzmiałoby: „I ja tu chce przeszkadzać i brudzić”.

Zupełnie, jak w bajce. „Biedził się Jacek od dobrej godziny...” Dłużej nawet biedził się nasz rządowy Jacek z upartymi stworzeniami. Od maja przecież, od pamiętnego maja, w którym część osłów wierzyła posłusznie i ryczała z entuzjazmu, trwa ta niepodobna do niczego walka. Prawda, że inne, więcej konsekwentne w uporze, może dlatego, że starsze, stały już wtedy na miejscu, kopiąc każdego, kto im pokazywał przejście przez most.

Obecnie osła taktyka ujednoliciła się. To nie, że jeden stoi po prawej stronie drogi, a drugi po lewej i że od czasu do czasu pogryza się między sobą, bo ostatecznie taki postój jest zabawny i coś trzeba z nim robić. Ale wspólna jest jednemu i drugiemu zasada: nie ruszać z miejsca.

Właśnie nie ruszać! Udać, że nam smakuje wiązka siana, cieszyć się jego konstytucyjnym zapachem, ba, wykrecać się ze wszystkich rozpraw polemicznych obrona ulubionej konstytucji, jak sianem. Mniejsza o „prawego” osła, bo ten przecież machał zawsze ogonem konserwatywnie i odznaczał się rodową flegmą. Ale ten „lewý”! Gdzie się podział jego ryk postępowy? I czemu to samo konstytucyjne menu, nad którym dopiero co kręcił nozdrzami niechętnie, teraz na gwałt mu zasmakowało tak, że go-tów go bronić, czem się da: kopytem czy pyskiem. Zda się, że zwłaszcza tym ostatnim. Rewolucyjne zwierzęta bowiem wydają głosy coraz przeciąglejsze, wywrzaskują, jak obdzierane żywcem ze skóry partyjne, ale zachowują się pozatem wcale po-tulnie.

Prawda, że podstępny Jacek z bajki poradził sobie ze swoim kłapouchem: przestał go ciągnąć za łeb, a chwycił za ogon, udając, że zmusza zwierzę do odwrotu. Nasi opozycjoniści znają, niestety, ten sposób na opozycję, więc trudno z niego korzystać. Sytuacja na moście staje się tedy coraz trudniejsza. Perswazje Jacka nie pomogły nic, jego groźbom, że ucieknie się do kija, nie uwierzono. Więc co będzie?

„Lewemu” uparciuchowi grozi dość zabawna ewentualność. Bo jego łeb i uszy, strzygące ku Jackowi przyjaźnie, niebardzo się opierały i gotowe-by może po namyśle ruszyć naprzód. Cóż kiedy tył z ogonem, zadartym sztandarowo do góry, nie chce się zgodzić w żadnym razie na tę zmianę politycznego kierunku. Czy się tedy Jackowi w rękach nie „rozerwie” ten niesforny, naraz i naprzód i wtył chcą-cy iść osiel? Mniej kłopotu będzie z jego starszym, już ledwie nogami ruszającym kombatanem. To „prawo” wycieńczone wiekiem ośliko może skończyć, jak jego imiennik z innej bajki: „paść wśród jadła”. Rozumie się, jadła konstytucyjnego. sm.

ZŁODZIEJE, ZASYPANI KULAMI, ZBIEGLI.

Przemysł. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym o godz. 2-giej po północy post. Idzik, ze stanu tutejszego komisariatu, w czasie swej służby obchodowej natknął na dwóch złodziei na gorącym uczynku kradzieży. Sprawcy na widok zbliżającego się posterunkowego rzucili się do ucieczki, a gdy nie zatrzymali się na wezwanie posterunkowego, ten oddał do nich z rewolweru pięć strzałów, które chybiły. Zarządzony pościg doprowadził do ujęcia obu sprawców.

Niebezpieczny oszust przytrzymany

GRASOWAŁ OD WIELU MIESIĘCY ŚCIGANY LISTAMI GONCZYMI.

Od wielu miesięcy grasował po Polsce niebezpieczny oszust, który wędrując od miasta do miasta znaczył swe ślady szeregiem rafinowanych nieraz oszustw i ścigany był listami gończymi przez władze policyjne i sądowe w Dubnie, Łucku, Bydgoszczy, Brześciu nad Bugiem, Lublinie, Toruniu i we Lwowie. Oszust ten zwał się Jan Porajski, liczy 32 lat i pochodzi z Młynowa na Wołyniu. Występował pod rozmaitymi nazwiskami, naciągał ludzi, fałszował podpisy na wekslach, pod pozorem ożenku wyludzał od kobiet większe i mniejsze kwoty i dopuszczał się wielu innych kolizyj z paragrafem karnym. Wymienione powyżej miejscowości najlepiej wskazują na to, jak szczywany oszust przetrząsał się z miejsca na miejsce, przyczem umiał z nadzwyczajną sprawnością zacierać ślady, któreby doprowadziły do jego ujęcia.

Ostatnio rozesłany został za nim list gończy przez tutejsze władze po-

licyjne, przyczem jeden z wywiadów, mając w swym umyśle dobrze zarysowany opis sprawcy, w dniu wczorajszym zwrócił uwagę na przebywającego w hali głównego urzędu pocztowego osobnika, którego rysopis najzupełniej zgadzał się z rozesłanym listem gończym.

Wywiadowca zbliżył się tedy do owego osobnika i zażądał okazania papierów osobistych, a gdy zagadnięty osobnik oświadczył, że nie posiada żadnych papierów przy sobie, wywiadowca sprowadził go do Wydziału Śledczego, gdzie okazało się, że sprowadzonym jest właśnie ów Jan Porajski, za którym od tylu miesięcy kraży po kraju wiele listów gończych. Porajski wpadł w matnię bez wyjścia i na długo chyba rozstanie się ze swą wolnością osobistą, bo etapowym szlakiem stawać będzie w szeregu miast, gdzie władze policyjne za nim poszukują.

Morderczyni męża aresztowana.

MAŻ, UDERZONY SIEKIERĄ W GŁOWĘ — ZGINĄŁ NA MIEJSCU.

Sambor. (Tel. wł.) Przed kilku tygodniami we wsi Woły Błażowskiej, w tutejszym powiecie, zamordowany został tamtejszy gospodarz. Władysław Gudyk, zamordowany w swej zagrodzie siekierą w głowę, gdy spoczywał we śnie. Policja podjęła dochodzenia celem wyjaśnienia zagadkowej sprawy, zeznania bowiem żony denata, zeznającej, iż mordu na jej mężu dokonał jakiś nieznany sprawca, zawierały tyle sprzeczności, iż już od pierwszej chwili pewne podejrzenia skierowane zostały przeciw Gudekowiei.

W czasie przeprowadzonych dochodzeń policyjnych ustalono, że Gudykowa od dłuższego czasu pozostawała w złych stosunkach z mężem i nieraz odgrażała się, że go struje lub w inny

sposób życia pozbawi. Wiedział o tych pogroźkach mąż, który z obawy o swe życie, często chodził na spotkanie do zagrody swej siostry i skarżył się przed wielu znajomymi na zachowanie się żony i owe pogroźki, jakie w jego stronę kierowała.

Komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że denat został jakimś tępem narzędnem uderzony w głowę na polu, a gdy przywócił się do domu, tam został wśród niewyjaśnionych jeszcze na razie okoliczności pozbawiony życia.

Gudykówna, która do winy się nie przyznaje, aresztowana pod zarzutem zbrodni morderstwa i przystawiono ją do tutejszego Sądu okręgowego.

Napad rabunkowy na gościńcu żółkiewskim

DWAJ NAPASTNICY GROZILI PRZEJEZDNYM REWOLWERAMI.

W dniu wczorajszym w odległości siedmiu kilometrów od Lwowa na gościńcu żółkiewskim dwaj nieznani sprawcy napadli na przejeżdżającego Hryńka Kuńkę, gospodarza zaskowskiego, który wioził garderobe i bieliznę Cecylii Lieber i jej służącej Anny Półtorakówny.

Sprawcy zatrzymali wóz i zażądali od Kuńki wydania klucza od kosza, a gdy Kuńka temu żądaniu zadość nie

uczynił, wówczas jeden z osobników, trzymając w ręku rewolwer, uderzył go w twarz i w razie oporu groził mu zastrzeleniem, a drugi tymczasem rozbił kosz, zabrał z niego garderobe i bieliznę, przedstawiającą wartość 1000 zł, poczem obaj sprawcy, po których wszelki ślad zaginął, zbiegli polami. Dochodzenia policyjne nie dały na razie żadnego wyniku.

Sfingowany napad rabunkowy.

W związku z napadem rabunkowym dokonany przedwczoraj na osobie Jana Warzocha z Mokoszyń, dochodzenia policyjne wykazały, że gospodarz ten sfingował napad rabunkowy, zgubił bowiem w czasie jazdy warto-

ściowy pakunek, a nie chcąc ponosić materialnej odpowiedzialności wpadł na pomysł sfingowania napadu rabunkowego. Warzocha został aresztowany za wprowadzenie w błąd władzy policyjnej.

Życie Wołynia.

KRZEMIENIEC.

Rewizja i zamknięcie „Proświty”. W zeszłym miesiącu władze państwowe dokonały lustracji „Proświty” w powiecie krzemienieckim, a mianowicie: w Poczajowie, Wyszgorodku, Rachmanowie, Sawczyńcach, Komnacie, Kokorowie, powowcach, Bodakach, Łozach, Wiszniówce, Lanowcach, Grabowie, Krasnolacu. W związku z dokonaną lustracją zamknięto czytelnie we wszystkich powyższych miejscowościach i zawieszono działalność poczajowskiej „Proświty”, oraz opieczetowano książki i dowody kasowe we wszystkich innych czytelnich. Przyczyną tych zarządzeń władz jest wielki nieporządek w prowadzeniu ksiąg kasowych, brak dowodów kasowych i zupełny brak nadzoru ze stro-

ny zarządu „Proświty” nad czytelniami. Nadto wstrzymano wydawanie zezwoleń „Proświcie” na zbieranie składek i wszelkiego rodzaju zbitek do czasu przeprowadzenia lustracji w powiatowym zarządzie „Proświty” w Krzemieńcu, która nastąpi w najbliższym czasie.

Nowa ugodowa partia rusińska. Wołyńska prasa rusińska donosi ze Lwowa, że jakoby w najbliższym czasie powstać tam miała nowa partia rusińska „pozytywistów”, która będzie lojalnie ustosunkowana do państwowości polskiej. Na czele tej partii miałby stanąć poseł Stefan Baran, a mieliby przystąpić do niej: poseł Ostap Lucki, p. Łopaciński, Kost' Lewicki, inż. Tworzydło i inni undowcy.

Zapobiegliwe i oszczędne gospodynie żądają wyłącznie

LAKIERÓW LUTZA

odznaczonych 4 nagrodami państwowymi i 22 medalami a to:



**Lakierów emaljowych
Iśniących białych,**

**Lakierów podłogowych
o pięknym połysku
i niebywałej trwałości.**

**Do nabycia we wszystkich
składach farb.**

11832

LUBOML.

Nowy starosta w Lubomlu. Powiatowym starostą w Lubomlu został naznaczony p. Rudolf Piatkowski, dotychczasowy urzędnik starostwa w Hrubieszowie.

LUCK.

Nowe Kółka rolnicze. Na Wołyniu zarejestrowano nowe Kółka rolnicze w następujących miejscowościach: we wsi Sytnica, pow. łuckiego, we wsi Bucharów, Gomalin, Truszk, Chorów, Stara, Moszczanica w pow. żółkiewskim, w Zofiówce i Kol. Włodzimierza w pow. Włodzimierskim, w Kuszlinie pow. krzemienieckiego i w Ostrowie pow. Kowelskiego.

Konkursy na wystawie wołyńskiej. Weza sie wołyńskiej wystawy rolniczej odbędą się między innymi wyścigi, konkursy zaprzęgów wiejskich, próby wytrzymałości konia roboczego, konkursowe strzelanie z broni myśliwskiej, konkursy chórów i orkiestr i t. d.

Kasa Chorych w Równem buduje kosztowny 750 tysięcy złotych własny dom. Będą się w nim mieścić biura kasy i ambulatorium. Dom będzie zaopatrzony we

wszelkie nowoczesne urządzenia, jak łazienki, centralne ogrzewanie i wodociąg. Poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się 8 z m.

8781 zł. zebrano na Wołyniu w dzień imienia Marszałka Piłsudskiego, które przeznaczono na budowę łodzi podwodnej Jego imienia.

Przejdzie na unję. Na unję przeszła tu ostatnio prawosławna parafia we wsi Zabrze, gm. Czarnki, powiatu łuckiego. Parafia ta liczy z górą 1000 dusz. Proboszczem parafii naznaczony został ojciec Antoni Rudnicki.

Falszywy inspektor podatkowy. We wsi Malowie, gm. Boremiel, pow. dubieńskiego, zjawił się jakiś oszust, który podał się za inspektora kasy skarbowej w Łucku i nawet przedstawił dokument, na którym była pieczęć tegoż urzędu. Do jednej z chat oszust zwołał kilkunastu gospodarzy, którym obiecał zwolnić ich ziemię od zapłaty podatku majątkowego. Ci rolnicy, którzy pragnęli skorzystać z takiej gratki, opłacili „inspektorowi” kosztą każdy po 2 zł. 50 gr. Następnie tenże „inspektor” pojechał do Rusińskiego Beresteczka, gdzie w ten sam sposób skolektował około 50 zł.

II. Raid Małopolskiego Klubu Automobilowego.

Dzisiaj rano o godz. 6-tej nastąpił start wozów, biorących udział w II Raidzie MKA z pod gmachu Uniwersytetu. W raidzie bierze udział 10 maszyn pod wodzą pp. komandorów Hulimki i dr. Sroczyńskiego. Reprezentowane są wozy: Steyer, Chrysler, Bugatti, Alfa-Romeo, Essex, Austro-Daimler, Lancia, Trasa raidu prowadzi dziś przez Przemyśl do Rymanowa — razem około 212 klm, jutro t. i. w niedzielę powrót przez Sanok, Przemyśl, Dobromil, Sambor, Drohobycz, Stryl, Dolina, Kałusz, Żydaczów, Żurawno, Miko-

łajów, Lwów — około 404 klm. Przjazd pierwszych wozów ulicami: Stryska, Zyblikiewicza, Romanowicza, Akademicka i 3-go Maja pod gmach Uniwersytetu spodziewany około godziny 13—15 popołudniu.

Na Krzywczu pod Przemyślem odbędzie się próba chyżości górskiej, zaś na Tyrawie Wołoskiej będą musieli kierowcy pokonać największe serpentyny.

Z ramienia naszej Redakcji wyjechał p. Wład. Humen, który poda nam wyniki raidu z drogi telefonicznie.

Walka z Sel-Robem.

Kowel, w sierpniu.

Ogłupiani od paru lat Rusini wołyńscy przez wszelkie odmiany i gatunki Sel-Robów — wreszcie zwolna zaczynają przychodzić po rozum do głowy i stopniowo zrywają z tą instytucją.

Ostatnio z Sel-Robem zerwał członkowie rejonowej organizacji Sel-Robu w Kiewaniu, miasteczku pow. łuckiego, którzy wydali do ludności taką oto znamienną odezwę, a której wyjątki nader charakterystyczne przytaczamy:

— Oni — piszą autorzy odezwę o wodzach Sel-Robu — zawracają nam głowy jakąś tam „radziecką Ukrainą, której w rzeczywistości nie ma, a jest tylko SSSR, albo „jedyną niedzielną Rosją” pod nowym szyldem.

Jak wygląda ta nibyto niezależna „sowiecka Ukraina”, wskazuje fakt następujący: tacy wodzowie ukraińskich komunistów, jak Szumski, Grifko, Chwila, Wołobujew, Maksymowicz i inni, nie licząc tych ukraińskich komunistów z UKP (6), którzy poginęli w lochach Czeki tylko dlatego, że się domagali większych praw dla ukraińskiego języka w szkołach i występowali przeciwko sabotowaniu ukra-

nizacji przez moskiewskich podziurków, ci śniadkowicze, którzy wystąpili przeciwko „jedności ruskawo naroda” padli ofiarą czerwonych kremlińskich dyktatorów i poszli „ukrainizować” Archangielską gubernię i Narymski kraj.

— Że wodzowie Sel-Robu służą za pieniądze — to jasne, jak Boży dzień. Kiedy się Makówka przewrócił ze swym mandatem i stracił „diety” — plunął na wszystko i poszedł szukać diet w Moskwie.

Zajac Kozicki i inni kupili piękne sadyby i trzymają najemników, z którymi obchodzą się nie lepiej od carskich lub polskich obszarników. Walnicki, Czuczaj i kompania mają piękne kamienice, z których ciągną nie byle jakie zyski. Oczywiście w kamienicach tych mieszkają nie „proletariusze”, a burżuazja, która dobrze płaci.

Gdzie równość? Gdzie socjalizm? Oczywiście na tym socjalizmie najlepiej oni zarabiają, a na nasze wyzwolenie „im napliwają”. Co do równości, tośmy im nie byli i nie będziemy równi. Myśmy im potrzebnymi dla interesu. Dalej odezwą mówi o teraźniejszych postach selrobowych, którzy brają pieniądze i gdzie.

Największe oskarżenie rzucają autorzy odezwy przeciwko postłowi Chamowi, o którym piszą, że był oficerem w armii Denikina i rozstrzeliwał ukraińców.

„Co robił Cham z żołnierzami UNR trudno nawet opowiedzieć, a dziś „reprezentuje” on ukraiński naród w Polsce”.

Wreszcie odezwa piętnuje watażków Sel-Robu wprost jako „drobnych łobuzów”.

Może wreszcie nastąpi otrzeźwienie. (w)

Nowy rozłam w prawosławnej cerkwi w Rosji.

W ostatnich dniach nastąpił w Rosji jeszcze jeden rozłam w łonie rosyjskiej cerkwi prawosławnej. Cerkiew ta od czasów rewolucji przeszła przez szereg scysji wewnętrznych, które jeszcze za życia ostatniego patriarchy rosyjskiego Tichona oderwały od cerkwi bardzo poważną ilość wiernych, kleru, a nawet wyższego duchowieństwa. W ten sposób na terytorium rosyjskiem powstał szereg równorzędnych cerkwi, jak to Żywa Cerkiew, Cerkiew Odrodzenia, Narodowa Autokefaliczna Cerkiew Ukraińska etc. Właściwa Cerkiew rosyjska, aczkolwiek nader uszczuplona, trwała nadal pod nazwą Cerkwi patriarchalnej, wywodząc swój autorytet od ostatniego patriarchy Tichona.

W sierpniu roku zeszłego metropolita Sergiusz, sprawujący czasowo rząd nad cerkwią patriarchalną, zawarł ugodę z rządem sowieckim. Właściwie autorytet metropolity Sergiusza, jako zwierzchnika tej Cerkwi, podlegał zakwestionowaniu, gdyż zmarły patriarcha Tichon w testamentie przekazał swą władzę metropolicie Agatangelowi, a w zastępstwie tego ostatniego metropolicie Piotrowi, którzy obaj żyli dotychczas, aczkolwiek są prześladowani. Skąd wziął się zatem Sergiusz na stanowisku zwierzchnika cerkwi rosyjskiej po zostanie na zawsze tajemnicą tych urzędników bolszewickich, którzy w parę miesięcy po objęciu władzy przez metropolitę Sergiusza zawarli z nim ugodę w sprawach cerkiewnych, niezwykle do godna dla rządu sowieckiego. Ugoda ta jednak nie spotkała się z uznaniem ze strony bardziej niezależnych biskupów rosyjskich. Rozpoczął się ferment na tle opozycji przeciwko metropolicie Sergiuszowi, uzurpującemu władzę patriarchalną ze szkoda Cerkwi. Obecnie wypadki zaszły tak daleko, że szereg najwybitniejszych biskupów ogłosiło protest, oświadczając, że nie uznają władzy metropolity Sergiusza, ani władzy utworzonego przez niego Synodu i odmawiają metropolicie Sergiuszowi prawa zabierania głosu w sprawach Cerkwi rosyjskiej. Protest powyższy został podpisany przez metropolitę Agatangelosa, tego właśnie, którego zmarły patriarcha Tichon wyznaczył na swego następcę, przez metropolitę Józefa, arcybiskupów Serafima i Bartłomieja, biskupa Eugeniusza z Rostowa i szereg innych. Również metropolita kijowski Antoniusz, przebywający na emigracji, wraz ze swoimi biskupami odmówił uznania władzy metropolity Sergiusza jako samozwańca.

Fakty powyższe stwierdzają, że dawna Cerkiew rosyjska znajduje się w dalszym ciągu w stanie wewnętrznego rozkładu, nie posiadając od śmierci patriarchy Tichona powszechnie uznanej najwyższej władzy kościelnej. Tym stanem rzeczy tłumaczy się oskarżenia nieuprawnionych osób w rodzaju metropolity Sergiusza, usiłującego zawrzeć ugodę z rządem sowieckim, nawet za cenę istotnych interesów cerkwi.

Co może wpłynąć na zwycięstwo Idzikowskiego i Kubali.

Trudności, czekające Idzikowskiego i Kubalę na Oceanie, najlepiej wydają mapę Atlantyku, opracowaną przez angielskie ministerstwo marynarki.

Na najdoskonalszej tej dotychczas mapie na świecie kierują się wszystkie stałe wiatry nad oceanem przeciw polskim lotnikom na całym szlaku, który obrali. Dlatego francuscy lotnicy swoją drogę przez Atlantyk obrali na południe od „polskiego szlaku”. Tam wiatr idzie cały czas z samolotem, lecącym z Europy do Ameryki.

Ponadto lotnicy nasi znajdują się cały czas zdala od uczęszczanych dróg parostatków. Obok szlaku Idzikowskiego i Kubali prowadzi tylko dwie linie okrętów. Dwa gęste pęki linii okrętowych z Europy do Ameryki przechodzą dopiero daleko na północy i południu od ich drogi.

A ta okoliczność przy lotach trans-

atlantyckich ma przynajmniej dla moralnej równowagi lotników ogromne znaczenie. Przecież i Byrd i Lindbergh i Chamberlin trzymali się stale najsilniej uczęszczanych dróg okrętowych.

W sferach lotniczych żywią jednak nadzieje na pomyślne zakończenie lotu. Upoważnia do tego doskonałe i solidne przygotowanie lotu przez Kubalę i Idzikowskiego. Mogli przecież ulecieć chorobliwej ambicji i pod wywieraną presją wylecieć wcześniej, n. p. wtedy, gdy i zapas benzyny był mniejszym i inne obciążenie ich maszyny. Wytrzymali jednak, dopóki nie przygotowali wszystkiego tak, jak uważali za potrzebne.

Nieznany dotychczas jest szczegół, że mjr. Kubala rok cały przesłużył w marynarce francuskiej, gdzie przestudiował gruntownie nawigację morską.

Sowiecka burżuazja.

Prasa sowiecka niejednokrotnie zwraca całą uwagę na objaw tworzenia się nowej „burżuazji sowieckiej”. Oczywiście w warunkach komunistycznych ta nowa burżuazja powstaje w sposób zupełnie odmienny.

W „Izwestiach” z dnia 18 lipca r. b. znajdujemy ciekawą historię przeistaczania się wybitnego komunisty, do niedawna robotnika, na zamożnego, a nawet bogatego „bourgeois”, który wykorzystał przywileje ze swej przynależności do partii i w ten sposób zzbogacił się. W roku 1925 robotnik i członek partii komunistycznej, Mikow, został mianowany dyrektorem bakalskich kopalni rudy żelaznej na południowym Uralu. Po kilku miesiącach pobytu na stanowisku dyrektora, Mikow obsadził wszystkie odpowiedzialne posady swoimi krewnymi i zabezpieczywszy sobie w ten sposób wolną rękę w gospodarce, rozpoczął całą serię nadużyć, w wyniku których niezmiernie się zzbogacił.

A że pragnął życia wygodnego, przebudował sobie piękny dom, zaprowadził psiarnię, lubił bowiem polowanie, oraz stać koni rasowych. Robotnicy boją się Mikowa, gdyż podejrzanych o krytykę i wogóle „nie-

blagonadziejnych” zwalnia on z posad. Wszelki dyktator-komunistę nazywają robotnicy „księciem bakalskim”.

Oczywiście na dalekim Uralu życie nie jest zbyt wesołe, otóż dla urozmaicenia Mikow czasem telefonuje do straży ogniowej, że w domu jego wybuchł pożar. Straż ogniowa pędzi z pomocą, a dyrektor, patrząc się z okna, śmieje się i cieszy, że mu się udało kawał.

Z Mikowa biorą przykład jego pomocnicy. Starszy majster, Nikitin, pobiera od robotników łapówki od 10 do 30 rubli i tylko wtedy udziela bardziej popłatną pracę. Gospodarka Mikowa i jego pomocników w bakalskich kopalniach skończyła się fatalnie. Wydobytą rudą okazała się zupełnie niezdatną dla fabryk metalurgicznych, gdyż zawierała 70 proc. kamienia. Lecz i w tym wypadku „samokrytyka” sowiecka nie nie pomogła. Komitet okręgowy partii komunistycznej, do którego nadeszły skargi na Mikowa, zignorował je i uchwalił działalność Mikowa uznać za korzystną i wyrazić mu podziękowanie.

„Książę bakalski” w dalszym ciągu bawi się i rządzi.

Humor.

FATALNA POMYLKA.

Policjant prowadzi przez ulicę młode dziecko, które trzyma za rękę. W pewnym momencie podchodzi do policjanta pewna pani i mówi:

— Cóż to za biedne dziecko... Wygląda tak brudno i głodno, że aż litość bierze patrzeć się na nie. Niektórzy ludzie nie powinni mieć naprawdę dzieci... Gdzie pan znalazł tego chłopaka, panie posterunkowy?...
Posterunkowy (ze złością). Jak to „znalazłem”? To moje dziecko!...

WYGADAŁ SIĘ.

Pewna zalotna wdowa zaprosiła na kolację dwóch młodych braci. Na przyjęcie stawia się tylko jeden.

— Zaprosiłam przecież panów obojgu — mówi rozczarowana pani domu.

— Nie mogliśmy przyjść razem, ponieważ jeden z nas musiał pozostać w biurze dla załatwienia ważnych interesów. Postanowiliśmy przeto ciągnąć losy, aby zdecydować, kto ma na kolację się wybrać.

— No i pan los wygrał — rzecze za lotnicą.

— Nie ja los przegrałem, wobec tego ja niestety przyjść musiałem.

Wielki Festyn na budowę kościoła w Brzuchowicach.

Zaczęta budowa tak niezbędnego kościoła w Brzuchowicach wymaga rychłego ukończenia. Aby poprzeć ofiarne, ale nie wystarczające wysiłki parafian komitet lotników brzuchowickich pod przewodnictwem ks. kan. Dziędziewiczza urządza w niedzielę 5 bm. popołudniu na uroczej polance leśnej w pobliżu nowej plebanii wspólną zabawę. Wszyscy Polacy, którym drogi jest los kościoła w Brzuchowicach, poprą niewątpliwie ochotnie starania komitetu datkami. Śliczne położenie miejsca na wzgórzu wśród sosn, moc przygotowanych niespodzianek, wspaniałe przez panie wyposażony a tani bufet dają gwarancję świetnej zabawy. A więc w niedzielę popołudniu do Brzuchowic — na festyn.

Radiofon.

Sobota, 4 sierpnia.

Warszawa (1111) godz. 20.15: Koncert popularny orkiestry Filharmonii warszawskiej. — 22.30: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza”.

Kraków (566) godz. 19.30: „Polityka zagraniczna w ubiegłym tygodniu”, wygł. dr. Regula.

Poznań (344) godz. 19: „Tereny pracy misjonarskiej”, wygł. M. Kapitańczyk — 22.40: Transmisja muzyki tanecznej z „Palais Royal”. — Koncert nocny firmy Philips.

Katowice (422) godz. 18.50: Audycja dla dzieci — 22.30: Muzyka taneczna.

Wilno (435) godz. 17.35: Transmisja nabożeństwa z kaplicy Ostrobramskiej. — 19.35: „Dzieje wielkiej francuskiej rewolucji”, wygł. prof. K. Chodnicki.

Praga (348) godz. 20.40: „Błędy miłości” Nejedlý’ego.

Budapeszt (555) godz. 19.45: Wieczór kanarowy.

Rzym (447) godz. 21: „Napój miłości”, operetka Donizetti’ego.

Neapol (333) godz. 20.50: Koncert instrumentalny.

Wiedeń (517) godz. 20: „Der lachende Ehemann” operetka Eyslera.

Wrocław (322) godz. 20.15: „Naokoło miłości” operetka Oskara Straussa.

Frankfurt (428) godz. 16.35: Przegląd walców — 20.15: Wesoły wieczór.

Królewiec (303) godz. 20.30: „Letni spacer z mikrofonem”.

Lipsk (365) godz. 20.15: Wesoły wieczór.

NOWY POSEŁ FINLANDZKI W WARSZAWIE.

Warszawa, 3 sierpnia. (AW.) W związku z ustąpieniem dotychczasowego posła finlandzkiego w Polsce dowiadujemy się, że następcą jego zostanie dotychczasowy poseł finlandzki w Rydze p. Idman. Przybycie jego do Warszawy nastąpi z końcem sierpnia.

PRACE NAD USTAWĄ DZIENNIKARSKĄ.

Warszawa, 3 sierpnia. (AW.) W ministerstwie pracy przystąpiono do uzgodnienia projektu ustawy regulującej normy prawne zawodu dziennikarskiego. Złożone w tej sprawie projekty klubów sejmowych są przedmiotem dokładnych rozważań ministerstwa.

PRZYBYCIE NOWEGO SZEFA MISJI FRANCUSKIEJ W POLSCE.

Warszawa, 3 sierpnia. (AW.) Wczoraj przybył do Warszawy nowomianowany szef francuskiej misji wojskowej p. Benaim w towarzystwie żony i adjutanta. Na dworcu powitali go przedstawiciele sztabu generalnego, komendy miasta oraz przedstawiciele kolumny francuskiej w Warszawie.

S. + P.

Antoni Stawarski

em. inspektor Polskich kolei Państw.

zmarł dnia 3 sierpnia 1928 po ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 63.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 5 sierpnia 1928 o godz. 3-iej popołudniu z domu żałobcy przy ul. Kąck 18 na cmentarz Łyczakowski, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w głębokim smutku pogrążeni
Żona i synowie.

Lwów, dnia 3 sierpnia 1928.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Zmarłego odbędzie się w Kościele św. Mikołaja dnia 6 sierpnia 1928 o godzinie 7:30 rano. 7739

Instruktorski kurs harcerstwa.

Jezioro Serwy.

Harcerstwo jako organizacja młodzieży zajmuje się wszechstronnie jej wychowaniem. Kształcenie zaradności, odporności na trudy, uzupełnianie ćwiczeniami ciała. Aby zaś uzyskać odpowiednią ilość kierowników pracy w tej dziedzinie, Związek Harcerstwa Polskiego organizuje co wakacji instruktorskie kursa wychowania fizycznego.

Tegoroczny kurs rozłożył się w lasach augustowskich nad granicą Prus i Litwy u brzegów rozległego jeziora Serw. Ministerstwo W. R. i O. P. udzieliło obszernego piętrowego schroniska. Znalazło w nim wygodne pomieszczenie 33 harcerzy — uczestników kursu w. f., oraz 30 uczestników również harcerskiego kursu żeglarskiego. Program został tak ułożony, by dać jak najwięcej wiadomości praktycznych i teoretycznych przyszłym „łamigłom”. W tym celu pierwsze cztery tygodnie poświęcono nauce wykonywania, zaś ostatnie dwa nauce instruowania. Te ostatnie przeprowadza się w ten sposób, że uczestnicy kursu w. f. uczą „żeglarzy” stylowych

skoków, rzutów, prowadzą gimnastykę i t. d.

Chłopcy — naogół starsi, wyrobieni harcerze dają gwarancję trwałej pracy w Związku. W program kursu weszły gimnastyka, lekka-athletyka, gry sportowe i harcerskie, boks, zapasnictwo, łucznicstwo, walczenie, wioślarstwo, żeglarstwo i przy sposobie wojskowe. Z teorii: anatomia, fizjologia, higiena, systematyka, metodyka ćwiczeń cielesnych, wykłady podstawowe, gimnastyka metodyczna, przepisy lekko-atletyczne i ratownictwo.

Instruktorzy kursu są harcistrzami Z. H. P. Czterech z nich ukończyło P. I. W. F., dwu pozostałych — to lekarz i kierownik ćwiczeń harcerskich. Zarówno dobór sił, osoba komendanta druha Oskara Zawrockiego, jak i starania chłopców dają pełną gwarancję osiągnięcia dobrych rezultatów.

Harcerstwo zyskuje w nich zdolnych organizatorów harcerskich klubów sportowych a Państwo zdrowych i dzielnych obywateli.

Czarnik Leszek.

Wieści z Igrzysk IX Olimpiady w Amsterdamie

Dalsze wyniki z V. dnia Igrzysk olimpijskich. Po przedbiegach w biegu 400 m, których urządzono 15, rozegrane zostały ćwierćfinały. Pierwsze miejsce w pierwszym ćwierćfinale otrzymał Philips (St. Zi.) 49'6 sek., w drugim ćwierćfinale Barbutti (St. Zi.) 48'8 sek., w trzecim Bel (Kanada) 49'2 sek., w czwartym Storz (Niemcy) 49'4 sek., w piątym Edwards (Kanada) 49'4, w szóstym Buchner (Niemcy) 48'6. Zawodnicy polscy odpadli w przedbiegu. Beniowski przyszedł w przedbiegu trzeci w czasie 50'6 sek., Weis przyszedł czwarty 50'8 sek. Koszrzewski i Zuber osiągnęli czas znacznie słabszy.

Sztandar Polski zawisł poraz drugi na maszcie olimpijskim. Po ogłoszeniu decyzji przyznającej Polsce pierwsze miejsce w dziale poezji za dzieło „Laur Olimpijski” Kazimierza Wierzyńskiego, sztandar Polski w czasie Igrzysk zawisł poraz wtóry na najwyższym maszcie i odegranym został polski hymn narodowy. Również przy ogłoszeniu wyników konkursu w dziale malarstwa, w którym „Łucznik” Skoczylasa otrzymał trzecie miejsce, sztandar polski wzniesiony został na jeden z mniejszych masztów olimpijskich.

Dalsze wyniki Polaków w pięcioboju nowoczesnym. W pięcioboju nowoczesnym w trzech konkurencjach w szermierce na szpadę, Polacy zajęli nast. miejsca: Malychko 9-te miejsce, Szelestowski i Koprowski uzyskali miejsca dalekie poza pierwszymi 25-ma uczestnikami. Mistrzostwo indywidualne w szermierce na florecie zdobył Gaudin, Francja.

Ostateczna punktacja w podnoszeniu ciężarów. Zawody olimpijskie w podnoszeniu ciężarów zostały już ukończone, przyczem ostateczna punktacja przedstawia się następująco: 1) Niemcy 245 pkt., 2) Francja 19 pkt., 3) Austria 16,5 pkt., 4) Włochy 13 pkt., 5) Holandia 8 pkt., 6) Szwecja 7 pkt., 7) Egipt 6 pkt., 8) Estonia 5 pkt., 9) Czechosłowacja 4 pkt.

Olimpijski turniej szachowy. W 13 dniu olimpijskiego turnieju szachowego indywidualnego Przypiórka wygrał z Czopurnowem. Poza tym wygrali poprzednio przegrane partie z Czopurnowem, Przypiórka 10 punktów, Mattison 10 punktów i 2 partie niedokończonych. Euwe 10 punktów, Treybal, Golmaye po 8 punktów, Carls 7,5 punktów, jedna niedokończona, Whitaker 6,5 punktów, jedna niedokończona, Nilson i Cheron po 5,5 punktów, Czopurnow, Roller i Steiner po 5 punktów, Ravicelli 4,5 punkty, jedna niedokończona, Baecker 4 pkt. oraz Herneberger 3 punkty, jedna niedokończona. W turnieju drużynowym drużyna polska osiągnęła następujące wyniki: ze Szwecją wygrała 2'5 do 1'5, z Belgią wygrała 2'5 do 1'5, z Czechosłowacją 2'5 do 0'5, 7 niedokończonych, z Argentyną dotychczasowy wynik jest remisowy 1'5 do 1'5 przy jednej niedokończonej, z Włochami dotychczasowy wynik jest ujemny 1:2 przy jednej niedokończonej.

Obecna lokata Polski w Amsterdamie. Dzienniki berlińskie ogłaszają tabelę punktacji państw biorących udział w igrzyskach olimpijskich. W tabeli tej pierwsze miejsce liczone jest za trzy punkty, drugie za dwa punkty, trzecie otrzymuje jeden punkt. Polska uzyskała 11-te miejsce na 47 państw biorących udział w Olimpiadzie. Przypomina się, że w roku 1924 na Olimpiadzie paryskiej Polska zajęła 21-sze miejsce. W tabeli prowadzi Stany Zjednoczone 34 punktami, drugie miejsce zajmuje Fin

landia 13 pkt., trzecie Szwecja 12 pkt., czwarte Niemcy 11 pkt., piąte Anglia 10 pkt., szóste Kanada 9 pkt., siódme Francja 9 pkt., ósme Włochy 7 pkt., dziewiąte Austria 6 pkt., dziesiąte Estonia 5 pkt., jedenaste Polska. Oczywiście tabela ta jest jeszcze niekompletna i ulegnie poważnym zmianom po zakończeniu Igrzysk.

Międzynarodowy kongres wychowania fizycznego. Podczas obecnych zawodów olimpijskich obraduje w Amsterdamie Międzynarodowy kongres wych. Fiz. i Sportu. Pierwsze posiedzenie komitetu poświęcone będzie sprawie rytmu serca i związku z nim ćwiczeń cielesnych, drugie posiedzenie obradować będzie nad sprawą ujednolicenia odznaki sportowej we wszystkich państwach i wreszcie w trzecim dniu kongres zajmie się kwestią wprowadzenia wychowania fizycznego do szkół wszystkich typów. Kongres odbywa się w auli uniwersytetu amsterdamskiego. Polska jest na kongresie reprezentowana przez szereg lekarzy z gen. Rouppertem i płk. S. G. Urychem na czele.

Doroczny kongres międz. Związku Szermierczego. W Amsterdamie odbył się doroczny kongres międzynarodowego Związku szermierczego, w którym wzięło udział 19 państw. Po południu pierwszego dnia obrad przystąpiły do Związku jeszcze dwa państwa, a mianowicie Chile i Jugosławia, wprowadzając na kongres swych przedstawicieli. Dotychczasowy prezes Związku, holender Van Rossen, ustąpił ze swego stanowiska, a na jego miejsce wybrano szwajcara, dr. Empeyta. Kongres odrzucił energicznie wniosek odszkodowania dla zawodników, za czas stracony na zawodach, uważając, że sprzeciwiałoby się to zasadzie amatorstwa w sporcie. Kongres postanowił, że panie, biorące udział w zawodach szermierczych, mogą nosić kurtki specjalne, określone jednak długości.

Trener pływacki we Lwowie. Dzięki usilnym zabiegom prezesa LOZ. Pływackiego, inż. T. Kuchara, Polski Z. P. wydelegował do Lwowa swego trenera na czas od 3 sierpnia do 3 września. Trener PZP, p. Schubert ukończył w Berlinie wyższą szkołę wychowania fizycznego i sportu. W programie pracy we Lwowie, przewiduje kursy dla pływaków i nieumiejących pływać. Spodziewamy się, że lwowski klub by sportowe dołoży wszelkich starań, by pobyt trenera należycie wykorzystać. — W męskich konkurencjach w mistrzostwach polskich Lwów — suche miasto — spisał się wcale dobrze, lecz wskutek braku odpowiednich zawodniczek, nie może brać w dalszym ciągu udziału w meczach międzymiastowych. Pań umiejących pływać we Lwowie jest wiele, chodźliby tylko o opanowanie stylów pływackich. Już od poniedziałku p. Schubert rozpocznie swoją pracę. Blizsze szczegóły i program pracy podamy w jednym z następnych numerów naszego pisma.

Sekcja kolarska LKS. Pogoni urządza w niedzielę dnia 5 sierpnia turystyczną wycieczkę kolarską do Mikołajowa (37/74 km.). Punkt zborny godz. 6 rano na boisku Pogoni za rogatką stryjską. Kąpiel w Dniestrze. Powrót wieczorem. Prowadzi p. mjr. Franiek, wzgl. p. Kozak. Goście b. mile widziani.

Sekretariat Sekcji kolarskiej przyjmuje wpisy na członków i udziela wszelkich in-

formacji w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7—9 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego 23. I p.

Najbliższe mecze ligowe. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się następujące spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Ligi: Legia—IFC. w Warszawie. Turysta—Polonia w Łodzi. Czarni—Warszawianka we Lwowie, Wisła—TKS. w Toruniu. Śląsk—Cracovia w Król. Hucie oraz Hasmona—Ruch we Lwowie.

Mecz tenisowy Warszawa—Sopoty 4:3 W ubiegłą niedzielę odbyło się rewanżowe spotkanie w Sopotach pomiędzy tamtejszym Klubem Tenisowym i Warszawskim LT. Klubem. Spotkanie przyniosło powtarzające zwycięstwo Warszawiankom w stosunku 4:3, mimo fatalnych warunków atmosferycznych. Wyniki: Czetwertyński uległ Bauerowi w trzech setach. Pitzner—Marszewski 6:4, 9:7 (poprzednio Marszewski pokonał Bauera w Warszawie. Tews—Loth 1:6 6:3 6:3. Kruszewski bije Wronka, zaś Mizie

wicz Kocha w trzech setach. W grze podwójnej Marszewski i Loth zwyciężają Bauera i Tews 6:2 6:3, zaś Miziewicz i Czetwertyński Wronkę i Pitznera w 3-ich setach.

Turniej tenisowy w Gdyni zakończył się zwycięstwem Foerster, który w finale po ciężkiej walce pięciosetowej pobił Marszewskiego, zdobył tytuł mistrza Gdyni. W konkurencji pań triumfowała p. Dubieńska.

1.700.000 zł. na budowę stadionów. Min. spraw wewnętrznych, w porozumieniu z min. skarbu, zatwierdziło uchwałę rady miejskiej m. st. Warszawy w sprawie zaciągnięcia w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczki w wysokości 1.700.000 zł. na budowę stadionów i boisk.

Osemka AZS-u jedzie do Paryża. Dowiadujemy się, że osemka AZS-u jedzie po Olimpiadzie na zawody wioślarstwa w Paryżu o akademickie mistrzostwo świata

==o==

Życie gospodarcze.

Instytut dla badania koniunktur w handlu zagranicznym Niemiec.

W swoim tygodniowym sprawozdaniu Instytut dla badania koniunktur po daje, że pogorszenie się koniunktury w czerwcu r. b. doprowadziło do zaostrożonego spadku zbytu gotowych towarów, przywożonych do Niemiec. W czerwcu osiągnięty został najniższy poziom w tej dziedzinie, licząc od marca 1927 r., bowiem zbyt towarów gotowych, przywożonych z zagranicy, wyniósł 188,8 milionów marek niemieckich. Import surowców w maju i czerwcu wzrósł w nieznaczny stopień, w stosunku do poprzednich miesięcy, które wykazywały spadek. W ciągu czerwca naogół można stwierdzić dalszy zastój w handlu. Charakterystyczny dla towarów sezonowych wzrost popytu w niektórych branżach, nie usprawiedliwia w dostatecznej mierze pogorszenia się koniunktur w branżach pozostałych. W ciągu czerwca poraz pierwszy w bieżącym roku osiągnięto poziom, znajdujący się poniżej czerwca roku ubiegłego o 1,6%.

Uderzającym jest fakt, że w przemyśle produktów spożywczych sytuacja pozostała niezmieniona, a pogorszyła się sytuacja w przemyśle środków powszechnego użytku. Ten różnoraki stan został do pewnego stopnia wywołany tem, że przemysł środków powszechnego użytku posiadał duże zapasy swych wytworów zamagazynowane, tak, że spowodowało to w konsekwencji spadek wytwórczości większy niż w gałęzi przemysłu produktów spożywczych. Poza tem mogła mieć tu wpływ i inna przyczyna, a mianowicie ten fakt, że wzrost wywozu środków spożywczych w większym stopniu wyrównywał spadek zbytu na rynku wewnętrznym, albowiem wywóz w tej gałęzi przemysłu stanowi poważny odsetek w całkowitym zbycie. Jako przykład może służyć tu przemysł narzędzi i urządzeń, w którym eksport pochłania połowę produkcji, podczas gdy w przemyśle włókienniczym n. p. tylko 1/10; wskutek tego podwyżka o 10 procent eksportu narzędzi i urządzeń zdolna jest wyrównać 5% spadek zbytu na rynku wewnętrznym, zaś wzrost eksportu wytworów włókienniczych

o 10% — zdolny jest wyrównać zaledwie o 1% spadek zbytu na rynku wewnętrznym wytworów włókienniczych. Należy przypuszczać, że wzrost wywozu środków żywnościowych w porównaniu z rokiem ubiegłym wyjdzie na dobre tej gałęzi przemysłu. Trudno w tej chwili wyrazić w liczbach skutek wzrostu eksportu w tej dziedzinie, jednakże można w ogólności powiedzieć, że wskutek powyższego o 200—300 tys. osób więcej znajduje pracę, co stanowi wzrost zatrudnienia w przemyśle o 2%. Jeśli w ciągu ostatnich miesięcy wzrost w eksporcie został powstrzymany (np. ze względu na ukończony sezon), należy się jednakże spodziewać, że napływ zamówień z zagranicy w wielu branżach w dalszym ciągu będzie wzrastał. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń można liczyć, że wpływ wzrostu wywozu o 25% zaspakaja i wyrównywa mniej więcej 5% spadku zbytu na rynku wewnętrznym. Są to oczywiście obliczenia przybliżone, bowiem o ile w stosunku do przemysłu środków powszechnego użytku (przemysł ten znajdował się w stosunkowo dobrej sytuacji przed pogorszeniem się koniunktury), wywóz obejmował bardzo niewielką część produkcji, tak, że wzrost eksportu w niewielkim stopniu wyrównywał pogorszenie się koniunktur, o tyle w innych gałęziach przemysłu, sytuacja była lepsza, bowiem wzrost eksportu wyrównywał w dostatecznej mierze pogorszenie się sytuacji na rynku wewnętrznym. W gałęziach przemysłu środków powszechnego użytku (w branżach ubraniowej, meblowej, przedmiotów z drzewa) częstokroć wahania koniunktur przekraczały wartość całego wywozu. Należy wobec tego poczynić bardzo poważne kroki w celu powiększenia wywozu tych gałęzi przemysłu, aby zrównać ewentualne załamania się koniunktury. O ile wzrost eksportu będzie postępował w tym samym tempie, co w r. 1927, to należy oczekiwać bardzo małego jego wpływu na zapobieżenie pogarszaniu się koniunktur.

==o==

Import wyrobów koszykarskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej

Rynek amerykański, którego pojemność jest olbrzymia, był dotychczas niedoceniany przez polskich wytwórców wyrobów koszykarskich. Import mebli koszykarskich do Stanów Zjednoczonych wyniósł w r. 1926 ogółem 420.985 dol., przyczem na import z Polski przypada suma 5.690 dol., co stanowi zaledwie 1,3%. W tym samym okresie ogólny przywóz wyrobów koszy-

karskich do St. Zjednoczonych wyniósł 1.288.521 dol., z czego na Polskę przypada suma 33.825 dol. (czyli 2,6%). Miejsce amerykańska produkcja w tej dziedzinie nie pokrywa całkowicie zapotrzebowania wewnętrznego. W r. 1925 wyprodukowano wszelkiego rodzaju mebli koszykarskich na dol. 25.345.516, zaś wyrobów koszykarskich za dol. 16.658.000.

Dotychczasowe wysiłki eksportu polskich w tej dziedzinie były częstokroć chaotyczne i nie potrafiły zainteresować poważnie rynku amerykańskiego wyrobami polskimi. Zarówno towar, opakowanie, jak i ceny były tego rodzaju, że nie zachęcały odbiorców tamtejszych do nawiązania stałych stosunków z polskimi producentami. Natomiast konkurencja czeska i belgijska dokładała wszelkich starań, aby zdobyć rynek amerykański.

Obecnie należałoby przedsięwziąć energiczną akcję w celu zmiany opinii amerykańskiej o towarze polskim. W tym celu jedynie poważne i odpowiedzialne firmy polskie winny podejmować się transakcji eksportowych, wykonywując zamówienia jak najszybciej.

Największym powodzeniem cieszą się w St. Ziednocz. polskie kosze maglowe (cwalne) oraz kosze do brudnej bielizny. Natomiast polskie meble kozykowe, ze względu na swoisty rysunek, nie znalazły dotychczas szerszego zbytu na tamtejszym terenie. Producent polscy winni zapoznać się najpierw jaknajdokładniej z wymaganiami konsumentów amerykańskich, zebrać odmienne próbki i wzory i dopiero wówczas rozpocząć produkcję eksportową. W związku z tem wskazane byłoby wysłanie przez kilka firm fachowca do U. S. A., celem zapoznania się z wymaganiami tamtejszego rynku.

Dla informacji o eksportach Państwowy Instytut Eksportowy podaje poniższy wyciąg z amerykańskiej taryfy celnej:

Par. 407. Materiały do wyrobu mebli, plecione lub produkowane z palmy ratanowej lub trzciny okrągłej, płaskiej, ciętej, owalnej lub plecione albo produkowane z innego rodzaju palmy ratanowej, ciętej lub częściowo wyrobionej trzciny, albo trzciny plecionki — 20% od wartości. Meble o ramach całkowite albo częściowo zrobionych z drzewa, palmy ratanowej, trzciny, bambusa, łoziny albo wikliny, lub też malakki oraz pokryte całkowicie lub częściowo palmą ratanową, trzcina, trzcina, łozina, albo wiklina lub też plecionka z każdego innego materiału — 60% od wartości; cięty bambus 1—1/2 cent. od funta; łozina albo wiklina, włączając ciętą wiklinę, przygotowaną do produkcji koszyków, 35% od wartości. Wszystkie wyroby oprócz osobno wymienionych w całości lub częściowo wyprodukowane z palmy ratanowej, bambusa, łoziny, lub wikliny — 45% od wartości.

Par. 409. Zasłony werandowe i okienne, koszyki, siedzenia krzesła, zasłony, abażury i parawany, o ile są wyprodukowane całkowicie lub w większej części z bambusa, drzewa, słomy, papier-mache, liści palmowych lub kombinacji drzewa, oprócz osobno wymienionych, opłacają 35% od wartości, powyższe, o ile są malowane, drukowane, politurowane, farbowane, wyciskane lub kreozotowane, opłacają cło 45% od wartości.

Instytut przypomina, że według obowiązujących przepisów, każdy przedmiot importowany z Polski do St. Ziednoczonych, musi być zaopatrzony w napis „Made in Poland“ w przeciwnym razie towar opłaca dodatkową takse w wysokości 10% ad valorem. — Państwowy Instytut Eksportowy jest w posiadaniu adresów importerów koszyków i wyrobów koszykarskich, po adresy te strony zainteresowane mogą zwrócić się do Instytutu.

Ekspert konserw warzywno-owoceowych do Łotwy.

Wysokie cło lotewskie, mające na celu ochronę rozwijającej się coraz bardziej miejscowej produkcji konserw warzywno-owoceowych, utrudnia w wysokim stopniu import tychże do Łotwy.

Na Łotwę przychodzą przeważnie z Niemcy tylko szlachetne gatunki o-

woców południowych oraz konserwy warzywno-owoceowe, wyrabiane z owoców, pochodzących z krajów południowych, których ceny mogą znieść wysokie lotewskie stawki celne.

Konserwy warzywno-owoceowe podlegają ocenie według poz. 13 lotewskiej taryfy celnej z dn. 12 marca 1928 r. Cło maksymalne wynosi latów 7.50, minimalne 7.00 za każdy kg.

Natomiast przetwory z owoców i jagód opłacają cło według poz. 24 lotewskiej taryfy celnej, a mianowicie: owoce w likierach, rumie lub koniaku opłacają tytułem cła maksymalnie latów 9, minimalnie latów 6. Owoce i jagody gęsto gotowane bez cukru, owoce i jagody we własnym soku bez cukru, soki owocowe i jagodowe owocowego gatunku, również i syrop owocowy i jagodowy także z domieszką cukru, owoce i jagody w cukrze: w opakowaniu hermetycznym opłacają maksymalnie latów 6, minimalnie latów 4, w opakowaniu niehermetycznym latów 4.50, względnie 3.

Kronika gospodarcza.

— Rynek drzewa. Na rynku drzewa sytuacja w dalszym ciągu niepomyślna, co tłumaczy się w pierwszym rzędzie spadkiem eksportu, następnie zaś słabym ruchem budowlanym. Popyt na polski materiał drzewny ze strony Niemiec jest stosunkowo mały ze względu na kryzys niemieckiego przemysłu budowlanego, powstały wskutek ograniczenia planu tegorocznej kampanii budowlanej. W związku z tem stoi szereg niemieckich firm drzewnych w przedmiotu bankructwa, co pociąga za sobą również straty polskich eksporterów. Ostatnio ogłosiły upadłość dwie wielkie firmy w Gdańsku i Królewcu, narażając na poważne straty dostawców z okręgu białostockiego. Z firm polskich ogłosiła upadłość większa firma Wintersa w Piotrkowie, jakoteż kilka mniejszych firm. Na rynku wewnętrznym, jak wyżej wspomnieliśmy, ruch jest nadal słaby. W Kongresówce pojawiły się poważne ilości drzewa kresowego, co świadczy o tem, że drzewo to, nie znajdując zbytu wewnętrznego, szuka ekspansji na bardziej zaludnionych rynkach wewnętrznych. Warunki płatności dla oddawców w ostatnich miesiącach znacznie się pogorszyły. Podczas gdy bowiem

dawniej w branży tej przyjmowano jedynie weksle krótkie z terminem od 3 do maximum 6 miesięcy, obecnie wobec nieprzejdźnego stanowiska, jakie wykazują odbiorcy, zmuszeni są dostawcy przyjmować weksle długoterminowe z terminem dochodzącym często do 10 miesięcy. Wyplacalność w branży drzewnej znacznie się pogorszyła. Liczba protestów wekslowych stale wzrasta i w niektórych okęgach przyjeżdża już poważne rozmiary. Ceny na materiały drzewne większych zmian nie wykazują. Robotnicy, pracujący w przemyśle drzewnym, zaczynają wysuwać żądania podwyżki płac. Strajk robotników drzewnych w Białowieży i Hajnówce zakończył się podwyżką płac o 15 do 20 proc.

Z giełdy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3 sierpnia. (Tel. wł.)

Warszawa, 3 sierpnia. (Tel. wł.)

Dewizami obrotu mniejsze.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8'88 i jedna czwarta.

Rubel złoty 4 66 w żądaniu.

Dla akcji tendencja niejednorodna, obroty nieco większe.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Warszawa, 3 sierpnia. (Tel. wł.)

Londyn 43.30, Berlin 46.72 i pół—

47.12 i pół, Berlin (wyplaty na Warsza-

wę) 46.87 i pół—47.07 i pół, Berlin (wy-

platy na Poznań) 46.95—47.15, Gdańsk

57.67—57.82, Gdańsk (wyplaty na War-

szawę) 57.67—57.82, Wiedeń (czeki)

79.32—79.60, Zurych 58.20, Praga

378.32 i pół.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Warszawa, 3 sierpnia. (Tel. wł.)

Unia 193.00—195.00, Cegielski 48.50.

ZBOŻE.

Lwów, 3 sierpnia.

Zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych.

Ceny naogół bez zmiany.

Tendencja utrzymana, usposobienie ospałe.

Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych: mąka pszenna 40 proc. 85.50—86.50, mąka pszenna 50 proc. 76.50—77.50, mąka żytnia 65 proc. 64.50—65.50.

Inne kursa bez zmiany.

Z giełdy lwowskiej.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.87 i trzy czwarte—8.88.

W transakcjach międzybankowych zanotowano tylko sporadyczne transakcje w dewizach na Wiedeń po 125.78 i Mediolan po 46.70. Naogół brak zapotrzebowania i ruch bardzo słaby. Na giełdzie dewizowej bez obrotów.

W akcjach sytuacja analogiczna do wczor-

ajszej, zainteresowanie bardzo skromne. Do transakcji dochodzi tylko sporadycznie.

Kursy naogół słabe.

Notowano: Bank Polski 178, Chodorów

174 i Cegielski 47.

W dziale akcji niekotowanych sporadyczne obroty Radziwiłł po 18.

Tendencja utrzymana. Usposobienie o-

Dywidenda w złotych	Kapitał zakładowy w tys. złotych	Wartość nominalna w złotych	Kurs szacunkowy z 31. XII. 1927	Akcje kotowane	3 sierpnia 2 sierpnia 30 lipca		
8-00	3.000	100	93-75	Bank Hipoteczny	—	—	109 1/2 — 110 1/2
60	100000	100	155-00	Bank Polski	—	—	—
—	6.000	100	105-00	Bank Przemysłowy	178	176-50	—
—	3.000	—	0-00	Bank Ziem. kred.	—	105-00	—
12-00	4.000	100	156-50	Browary	—	—	—
16-00	6.250	100	171-00	Chodorów	174	—	—
—	3.000	100	5-85	Chybie	—	—	—
—	6.000	20	46-00	Cegielski	47	—	—
0-04	—	—	1-90	Lokomotywy	—	—	—
0-02	—	—	0-10	Galiota	—	—	—
4-00	1.800	20	33-50	Gazolina	—	—	—
2-—	220	20	24-75	Gazy Wschodnie	—	23-25 — 23-50	23-25 — 23-50
—	4.000	100	92-50	Gorka	—	—	—
15-—	—	100	2-50	Niemojowski	—	—	—
4-—	2.620	25	70-00	Oikos	—	—	—
2-50	1.500	25	35-50	Parowozy	—	—	—
0-02	700	25	4-75	Pezet	—	—	—
—	—	—	2-00	Pocisk	—	—	—
—	—	—	0-22	Polska nafta	—	—	—
—	—	—	0-60	Rakozawa	—	—	—
—	—	—	13-50	Siersza góra	—	—	—
2-50	5-000	25	26-50	Tespy	—	22-75 — 23-00	—
10-—	1.000	100	21-15	Zieleniewski	—	—	—
0-30	—	—	66-00	1/2 państ. poź. kon.	—	—	—
—	—	—	—	Supertiofat	—	—	67-00
				Akcje niekotowane			
—	—	—	0-03	Elektrosan	—	—	—
—	—	—	0-45	Foresta	—	—	—
—	—	—	1-40	Gazy Zachodnie	—	—	—
—	—	—	0-50	Gazociąg	—	—	—
1-75	500	—	22-25	Jaworzno	—	—	—
—	—	—	0-20	Len	—	—	—
—	—	—	21-00	Lesiehnice	—	—	—
0-60	—	10	0-70	Olkus	7-40	—	—
0-10	—	—	0-45	Pol. Przem. Naft.	—	—	—
0-10	2.010	—	29-00	Przeworsk okaz.	—	—	—
10-00	3.500	—	270-00	Przeworsk imien.	—	—	—
—	3.500	—	2-00	Radziwiłł	18	—	—
—	—	—	58-00	Schnol	—	—	—
—	—	—	66-00	Szolówka	—	—	87-00

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 gr.



PRZYPOMNIJ SOBIE!

Szedłeś ulicą, — nagle poczułeś silny ale subtelny zapach perfum i mimowoli musiałeś się obejrzeć, bo zapach ten przylgnął do Ciebie, towarzyszy Ci i przerwał Ci bieg myśli!

Perfumy Henryka Żaka, chwytają jak arkan! Kup w najbliższej perfumerji

„Halke“ (dla Pań) 6410

„Lilas“ (dla Panów)

„Daj-Go“ (dla Wszystkich)

KUPNO I SPRZEDAŻ

10 groszy za wyraz.

WSZELKIE roboty zegarmistrzowsko-jubilerskie wykonuje najstaranniej Dąbrowski — Rozwarzewski, Lwów, (Hotel George'a) Akademicka 2. 7746

RENKLODY wielkie 19 zł. 50, miód kuracynowy lipcowy 19 zł. 50, pomidory 12 zł. 50, wysytam w 5 kg. koszykach franco zaliczką. A. Wenkert, eksport owoców, Zaleszczyki. 7632

JADALNIA kilka i sypialni wiedeńskich okazynie do sprzedania. — Wiadomość: Markiewicz, Rynek 42, sklep korzenny. 7694

FORTEPIANY, pianina pierwszorzednych fabryk zagranicznych na różne ceny sprzedaje, mienia: Hanak, Piłsudskiego 21, I. p. 7697

KROLIK hawański (boby) sprzedaje Jerzy Scheffner, Brzuchowice, willa „Jirka“, Telefen Brzuchowica 1. 7669

OKAZYNIE do sprzedania maszyna do pisania „Smith“, „Underwood“ i drukarka biurowa „Roder“, Łomaga, Sienkiewicza 9, tel. 28-70. 7571

PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na żądanie fastyguje oraz nauka kroju i szycia. 7599

DLA noworodków wyprawki „Sport“, plac Halicki 3. 7690

WYKWINTNA bielizna dla Pań i dzieci „Sport“, plac Halicki 3. 7690

KONIEC sezonu o 50% taniej. Kąpielowe płaszcze, trykoty, czepki, pantofle „Sport“, plac Halicki 3. 7690

PRZERABIA I POKRYWA

KOŁDRY - MATERACE

znany z dobroci magazyn pościeli 83 W. IŻYCKIEGO Lwów, Kopernika I. 3.

BIZUTERIE, wyroby ze złota i srebra, najkorzystniejsze źródło zakupu — Jan Selteneich, Lwów, plac Mariacki 7. 7605

NA RĄTY. 7510 ZA GOTÓWKĘ Wózki dziecięce „BRENABOR“ oraz krajowe poleca w wielkim wyborze i po cenach

Steil i Ska przystępnych Lwów Kazimierzowska 28 Tel. 33-59.

SMALEC

czysto wieprzowy

SŁONINA

Amerykańska, wyłącznie grzbietowa

Najlepsze źródło zakupu

Towarzystwo „TYTANY“

Lwów, ul. Rzeźnicka 6. Telefon 36-52. 7703

BILETY WIZYTOWE

WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO

ul. Zimorowicza 15.

Inserujcie w „Słowie Polskim“



Ludwik Veltzé

upow. Budowniczy i Architekt Lwów,
ulica Listopada 1. 54.
Odnawia i przerabia celowo budynki i
fasady, kanalizuje. Udziela technicznych
porad przy kupnie obiektów tu i na
prowincji.



Jedyny prawdziwie SKUTECZNY ŚRODEK

Lab Chem. 7147

J. Sroczyński i Ska
Warszawa,
ELEKTORALNA 21.

Tel. 65-11.

Żądać wszędzie.

FORTEPIAN krótki, znakomity, oryginalność gwar-
towana, sprzedaje niedrogo Skieniański, Kopernika 26
7721

KUPIĘ kamienie wprost od właściciela. Wkład 10—
15 tysięcy dolarów. Zgłoszenia do Administracji
Słowa pod „Polak-katoik”. 7729

MEBLE nowe i antyczne częściowe i kom-
pletne urządzenia pokojowe, meble tapicer-
skie poleca po cenach przystępnych. Sto-
larnia w podwórzu, Kołłątaja 5. Zieliński. 7487

NA WYJAZD łóżka składane, ma-
terace, kołdry, koce,
pledy, prześcieradła, poduszki, sienniki —
7753 poleca najtaniej

Kazimierz Skibiński Lwów, Koperni-
ka 4. Tel. 5110

SPRZEDA okazjonalnie: sypialnie, jadalnie, gabinety
męskie, wiedeńskie, garnitury klubowe, salony maho-
niowe antyczne i nowoczesne, szafy dębowe z lu-
strem, Hala Aukcyjna, Akademicka 3, telefon 30-54
7750

POSADY POSZUKIWANE.

4 grosze za wyraz.

NAUCZYCIELKA wychowana w klasztorze poszukuje
posady w porządnym domu na wsi. Uczy dobrze
i sumiennie I, II, III, i IV. kl. szkoły ludowej mu-
zykę i języka niemieckiego. Nauczycielka, Horo-
zanka ad Halicz. 7707

MŁODA, muzyczna nauczycielka po maturze fröblow-
skiej i seminarjalnej z dwuletnią praktyką, poszu-
kuje posady w domu prywatnym. Zgłoszenia do
Administracji Słowa pod „Fröblanka”. 7564

BIURO Machniewskiej, Kopernika 22, te-
lefon 4-45, poleca: bony, gospodynie,
kucharki, wykwinne kucharki, pokojo-
we, służące, wszelką służbę dworską,
miasową, restauracyjną. 6276

OGRODNIK szkółkarz, wykształcony, wieloletnia pra-
ktyka, zdolny organizator znający wszechstronnie
ogrodnictwo, handlowy eksport i import drzewek
nasion, nawozy, narzędzia krajowe i zagraniczne
zmieni posadę. Szczegóły listownie. Admin. Słowa
„Pomolog”. 7645

SAMODZIELNA gospodyni-kucharka poszukuje posa-
dy. Listy do Adm. „Oszczędną”. 7725

DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW w KATOWICACH

PRZYJMIE

2 INŻYNIERÓW ELEKTROTECHNIKÓW

w charakterze urzędników kontraktowych z płacą według VIII. st.
służbowego urzędników państwowych.

Po rocznym okresie praktyki i po złożeniu egzaminu administracyjnego
przewidzianego dla urzędników z akademickim wykształceniem nastąpi przyjęcie
na etat, oraz przesunięcie w niedługim czasie do wyższego stopnia służbowego.

Kandydaci ubiegający się o nadanie wymienionej posady winni wnieść do
Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Katowicach podanie, załączając dowód ukoń-
czenia Wydziału Elektrotechnicznego Politechniki względnie równorzędnego
zakładu technicznego.

Pierwszeństwo mają kandydaci z praktyką w dziale elektrotechnicznym.

Dyrekcja Poczty i Telegrafów we Lwowie KOMUNIKAT.

Z dniem 1 października 1928 r. otwarty zostanie dwuletni kurs w Szkole
Technicznej, Telegraficzno-Telefonicznej przy Dyrekcji Poczty i Telegrafów
w Warszawie, celem wykształcenia sił urzędniczych w służbie technicznej przy
Zakładzie pocztowym.

Bliższe warunki przyjęcia na ten kurs ogłoszone są okólnikami Nr. 34,
Nr. 105 i Nr. 125 umieszczonymi w Dzienniku Urzędowym Dyrekcji Poczty i
Telegrafów we Lwowie z r. 1928, które można przeglądać w każdym Urzędzie
pocztowo-telegraficznym, a zarazem zasięgnąć bliższych informacji.

Termin do składania podań upływa z dniem 1 września 1928 r.

Prezes w. z. Naczelnik Wydziału: **Karol Köhler.**

SUBSTYTUT notarialny obejmie zaraz posadę. Zgło-
szenia do „Słowa pod „Substytut”. 7724

KUCHARKA umiejąca dobrze gotować, prac i praso-
wać, oszczędna, czysta, poszukuje posady do dwój-
ga osób. Zgłoszenia do Administracji Słowa Pol-
skiego pod „Wzorowa”. 7743

DWIE FRANCUSKI, starsza i młoda do umieszczenia:
Biuro Niemczynowskiej, Lwów, plac Akademicki 3,
telefon 13-61. 7751

WOLNE POSADY.

8 groszy za wyraz.

DENTYSTA poszukuje panny inteligentnej, młodej
jako pomocnicy lub koasystentki. — Zgłoszenia do
Administracji Słowa Polskiego pod „A. Z.”. 7728

NAUCZYCIELKA do niższych klas gimnazjalnych zna-
jąca doskonale niemieckie, francuski, muzykę, po-
szukiwana natychmiast. — Biuro Niemczynowskiej,
plac Akademicki 3, telefon 13-61. 7752

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.

8 groszy za wyraz.

POSZUKUJĘ mieszkania umeblowanego lub nieume-
blowanego około sześć pokoi z kuchnią i łazienką
na czas od 1-go grudnia do maja 1929 r. — Adres
Zarząd Dóbr, i poczta Koszyłowie. 7703

POKOJ umeblowany, frontowy, słoneczny dla poważ-
nego lokatora zaraz do wynajęcia. Oglądać od 4 do 6.
Obozowa 3, m. 6. 7714

PENSJONATY I UZDROWISKA

JAMNA (Jarmcz). Znany pensjonat „Świtezianka”
poleca bardzo eleganckie pokoje z balkonami wraz
z doborowym utrzymaniem na miesiąc sierpień
i wrzesień. Zarząd. 7677

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

8 groszy za wyraz.

KSIĄŻKĘ wojskową wystawioną przez P. K. U. w Sam-
borze na nazwisko Piotr Zelemiak — unieważniam.
7675

RÓŻNE DONIESIENIA.

8 groszy za wyraz.

TOREBKI srebrne, metalowe i wszelką biżuterię na
prawia od 30 gr. solidnie i szybko W. Buszek, Lwów
Akademicka 6. telef. 14-48. 7583

M.: OSTROŹNIE! Podstęp i podłota. Mała??? Ofiara.
7734

DO wydzierżawienia Apteka o dużym obrocie w mie-
ście powiat dla chrześcijanina. Zgłoszenia do Ad-
ministracji pod „Apteka”. 7733

Specjalista chorób wener. skór. i kosmet.
DR. HENRYK SPUND-FISCHER

b. długoletni lekarz (asyst.) klinik Dermatolo-
gów w Berlinie, Pradze i Wiedniu wrócił
z zagranicy i ord. 9-1, 3-7 Pl. Marjacki
10/II. p. II. wejście ul. Sobieskiego 2. Tele-
fon. 51-68. Poczekałnie separatkowe.
7695

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa

ogłasza zapotrzebowanie

na około 450 ubrań mundurowych
dla funkcjonariuszów miejskich z lekkiego
materiału, w odcieniach koloru popielatego
z dostawą do 14 dni od dnia oddania robót.

Zamknięte oferty pisemne na dostawę go-
towych ubrań, bądź osobno na dostawę ma-
teriału, a osobno na robociznę, składać na-
leży w protokole głównym Magistratu, naj-
dalej do piątku dnia 10 sierpnia 1928 roku
godz. 13-ta.

Bliższych szczegółów udzieli Wydział I-szy
Magistratu, Ratusz I. p. 7740

Komisarz Rządu p. o. Prezydenta miasta

Prof. Dr. Matakiewicz

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.

L. M. 110.845/28.

W. III.

We Lwowie, dnia 30 lipca 1928 r.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje przetarg publiczny na
wykonanie robót budowlanych przy nadbudowie III. piętra na bu-
dynku szkoły im. Marii Konopnickiej we Lwowie. Termin otwarcia
ofert oznacza się na dzień 13 sierpnia 1928 r. godz. 12-ta. Wadium w wy-
sokości 5% oferowanej sumy należy złożyć w Kasie miejskiej i wykazać
się kwitem dołączonym do oferty. Formularze ofertowe za opłatą 5 zł.
od egzemplarza i informacje otrzymać można w Wydziale III. Magistratu
w godzinach od 11—13.

Komisarz Rządu p. o. Prezydenta Miasta
w z. Dr. Maksymilian Matakiewicz w. r.

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.

LM. 49.299/28.

W. III.

We Lwowie, dn. 2 sierpnia 1928.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa, ogłasza przetarg na wykonanie garażów
w Zakładzie czyszczenia miasta we Lwowie przy ul. św. Marcina Iorj. 18.

Formularze ofertowe za opłatą 5 złotych otrzymać można w godzinach
urzędowych dla stron tj. od 11—13 w Wydziale III. Magistratu (Ratusz III. p.
drzwi Nr. 116).

Termin składania ofert naznacza się na dzień 11 sierpnia 1928 r. godzina
12-ta, o której to godzinie nastąpi otwarcie.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadium w Kasie miejskiej, w wy-
sokości 5% sumy oferowanej.

Oferty bez wadium nie będą brane pod uwagę.

Dr. Maksymilian Matakiewicz w. r.
I. Zastępca Komisarsza Rządu p. o. Prez. miasta

7721

Przetarg.

Komitet budowy mostu żelaznego Nr. 4 na Wiśle w Kra-
kowie rozpisuje przetarg publiczny na wykonanie, zmonto-
wanie, ustawienie na miejscu i pomalowanie konstrukcji że-
laznej składającej się z trzech przęseł o całkowitej długości
teoretycznej 146.42 m., dla mostu na Wiśle w Krakowie.

Termin składania oferty do biura Prezydium Magistratu
miasta Krakowa upływa we wtorek dnia 21 sierpnia 1928 r.
o godzinie 11-tej pozzem nastąpi otwarcie ofert.

Komitet budowy zastrzega sobie prawo swobody w wy-
borze oferenta bez względu na sumę ofertową, jak również
prawo ogłoszenia nowego przetargu.

Szczegółowy projekt konstrukcji, warunki budowy i przepisy o ofertach
przeglądać można w Kierownictwie budowy mostu przy ul. Podgórskiej na placu
budowy w godzinach urzędowych, tam też będzie można otrzymać wzór oferty
oraz zarys projektowej umowy.

Pełny i autentyczny tekst niniejszego ogłoszenia znajduje się w Dzienniku
Urzędowym Wojewódzkim i Monitorze Polskim.

W Krakowie, dnia 31 lipca 1928.

Przewodniczący Komitetu budowy Prezydent m. Krakowa
wz. **SARE m. p.**

7742

Kierownik budowy: Inż. **S. WILMAN m. p.**

LM. 118205/28.

Zarząd miasta Lwowa ogłasza KONKURS

na posadę kontraktową inspektora scen
teatrów miejskich.

O posadę tę mogą się ubiegać inżynierowie mecha-
nicy obeznani z urządzeniami scen teatralnych.

Podania należy złożyć udokumentowane z wymienie-
niem żadanego wynagrodzenia należy przesłać do I.
Wydziału Magistratu m. Lwowa w terminie do 20-go
sierpnia 1928 r.

KOMISARZ RZĄDU

p. o. Prezydenta m. Lwowa

7754

w. z. Dr. M. Matakiewicz.

Okulista-
Operator **Dr. A. HERSCHENDORFER**
Lwów, Piłsudskiego (Pańska) 3
Powrócił. 7680

Specjalistka chorób skórnych i wenerycznych
B. Sekund Państw. Szpitala Powszechnego

Dr. FRISCH-SAWICKA

powróciła. 7744

Ordynuje dla kobiet od 2-5. Wałowa 11.

TAPETOWANIE, DEKORACJE

garnitury klubowe oraz wszelkie
roboty w zakresie tapicerstwa wcho-
dzące przyjmuje i skutecznie wcho-
dząco tak w miejscu jakoteż na
prowincji

MAŁOPOLSKA Ska TAPICERÓW
Lwów, 3 Maja 4, w podwórzu. 6684